Ner 76. Kraków, Sobota 3 Kwietnia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1886 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Plac Maryacki, dom p. Czynciela, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr, 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Stali prenumeratorowie „Czasu“ mogą otrzymać kompletne dzieła Wincentego Pola w 10 sporych tomach **za zniżoną cenę 16 złr.** (cena sklepowa **30 złr.**). Zamówienia za nadesłaniem przypadającej kwoty przekazem pocztowym przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie.

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia. Przyjęto cały rozdział „wyznania“ i załatwiono tytuł: „szkoły wyższe.“

W parlamencie niemieckim odbywały się we środę dalsze rozprawy nad ustawą przeciw socyalistom. W żadnej może dyskusyi nie uwydatniły stronnictwa tak wybitnie swego stanowiska co do merytorycznego oceniania ustawy, jak w tej właśnie.

Dep. Haenel, należący do stronnictwa wolnomyślnego, upatrywał już w samej wyjątkowości ustawy korupcyę ludu. Robotnik przyzwyczaja się do poczytywania prawa za bezprawie, i tą drogą szerzą się zasady socyalistyczne, jak to faktycznie widzimy, bo od czasu zaprowadzenia ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom wzrosła liczba wyborców bardzo znacznie, a liczba reprezentantów ich w Izbie pomnożyła się w dwójnasób.

Windthorst uważa ustawę przeciw socyalistom chwilowo za nieodzowną, nie chce jej jednak zaprowadzać na czas długi, już dlatego, aby spowodować rząd do spiesznego zaprowadzenia stałych instytucyj ustawodawczych, które ubezpieczając los robotnika, ułatwiałyby zarazem wykształcenie go w duchu chrześciańskim.

Konserwatyści rządowi na teoryę gwałtownych środków, i lekarstwa tylko szukać zamierzają w środkach powstrzymujących gwałty siłą.

Bimetalista Leuschner starał się wykazać, że cała klęska socyalizmu wynikła z zaprowadzenia waluty złotej. Wyroby staniały w stosunku do podwyższonej wartości monety, przedsiębiorstwa nie opłacają się, robotnik nie może być tak wynagrodzonym, jak w chwili większych zysków, ztąd niezadowolony, staje się powolnem narzędziem w ręku agitatorów socyalistycznych.

Antisemita Stoecker pragnąłby przedewszystkiem przepędzić żydków. Z ich-to przykładu i nauki zakrada się zdzierstwo do fabryk, a to dokonywa reszty.

Nie zbywało też na uszczypliwościach rzucanych sobie nawzajem. Haenel nazwał Stoeckera „Beblem nietolerancyi;“ Stoecker, oddając zdobne za nadobne, nazwał Haenela „Saborem stronnictwa wolnomyślnego.“

Sabor jest sobie deputowanym, należącym do grona dzikich, który wywodami swymi oryginalnymi wywołuje często ironiczny uśmiech na usta słuchaczy. Ten posłyszawszy, jak Stoecker nadużywa jego nazwiska, zerwał się na równe nogi i oświadczył, że Stoecker jest najobrzydliwszem zjawiskiem, jakie mu się kiedykolwiek oglądać zdarzyło.

Częstowanie deputowanego nazwą „zjawiska,“ a do tego „obrzydliwego,“ uważał przewodniczący za sposób wyrażenia się niezupełnie parlamentarny i przyzwał mowcę, używającego tych wyrazów, do porządku.

Haenel nie poczytywał sobie porównania z Saborem za obrazę, dziwił się tylko złemu gustowi konserwatywnych, którzy „Retourkntsche“ Stoeckera poczytali za wytworny koncept i witali go oznakami uznania i radości.

W tym tonie przypominającym — *si licet magna comparare parvis* — łżenie się wzajemne bohaterów Iliady szło dalej, aż wstąpił Hertling na mownicę. Uważa on chwilowo ustawę przeciw socyalistom za niezbędną, parlament powinien jednak zastrzedz sobie prawo kontroli, czy się stosunki nie polepszają, i czy nadal ustawa wyjątkowa będzie potrzebną. Proponuje więc przedłużenie jej, ale tylko na dwa lata.

W ciągu tych wywodów zjawia się ks. Bismark w parlamencie, a posłyszawszy projekt Hertlinga, zabiera bezzwłocznie głos:

„Co? na dwa lata? Na pięć lat będzie za mało dla takich ludzi, jak Bebel. Toć on, jak czytam w sprawozdaniach dzienników, propagował tu wczoraj królobójstwo z mownicy parlamentarnej. Bebel pochwala zamordowanie cesarza Aleksandra II, zalicza królobójstwo do ogólnych praw ludzkich, które wykonywać wolno, skoro stosunki staną się nieznośnemi. Czy się niemi staną dziś lub jutro, o to się pewno nie będzie zapytywał Rady związkowej niemieckiej, tylko sam osądzi. Osądźcie i wy panowie, czy takim ewentualnym morderstwom wypada nałożyć pęta na lat 2, 3 lub 5?“

W głosowaniu, które zaraz potem nastąpiło, przyjął parlament przedłużenie ustawy na dwa lata, z niektóremi łagodzącemi jej ostrości poprawkami Windthorsta.

Dziś miało przyjść na porządek dzienny parlamentu niemieckiego drugie czytanie ustawy kościelno-politycznej; odroczono je jednak na czas nieograniczony. Schloezer powołanym został do Berlina, jak utrzymują w celu naradzenia się z nim w tej sprawie.

W Izbie poselskiej sejmu pruskiego zapowiedziane były na dziś obrady nad ustawą kolonizacyjną. Poprzednio odbyło się kilka posiedzeń Rady stanu pod przewodnictwem następcy tronu. Celem narad, o których do chwili kiedy to piszemy, niema dokładnych wiadomości, było urządzenie komisyi, która się ma zajmować kolonizacyą w prowincyach wschodnich.

Gabinetowi francuskiemu grozi w tej chwili częściowe przynajmniej przesilenie. Minister finansów Sadi-Carnot oświadczył w komisyi, że z kwestyi przyzwolenia całej półtoramiliardowej pożyczki zrobi kwestyę gabinetową. Mimo tego komisya postanowiła przyzwolić tylko pożyczkę w kwocie 900 milionów franków.

Charakterystycznem jest, że i komisya znalazła się zaraz w stanie przesilenia. Jej uchwały przeszły tylko małą większością głosów. Żaden z wybitniejszych członków komisyi nie chciał się podjąć roli sprawozdawcy w Izbie. Nawet taki przeciwnik obecnego gabinetu jak dep. Andrieux nie chciał się tego podjąć.

W końcu postanowiła komisya zaprosić jeszcze na naradę prezesa gabinetu.

Gabinet Gladstona ulega coraz większemu rozkładowi. Lorda Kimberley, Collingsa i Morleya wymieniają między tymi, którzy niechcą brać odpowiedzialności za program irlandzki Gladstona. Obliczają też, że przez ustąpienie Chamberlaina i Trevelyana straci Gladstone przeszło 50 głosów w parlamencie.

Z obawy niebezpiecznych zawikłań stara się teraz Turcya skłonić księcia Aleksandra do ustępstw, ale napróżno.

W Serbii przyjdzie zapewne do skutku ministerstwo Risticza.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 22 marca.

Wojskowa komisya przedłoży już za dni kilka Izbie poselskiej projekt ustawy o pospolitem ruszeniu, w brzmieniu przez siebie uchwalonem, oraz sprawozdanie, uzasadniające zmiany, poczynione przez komisyę w rządowym projekcie ustawy. Wszystkie te zmiany w projekcie rządowym, uchwalone przez komisyę, dążą do ulżenia obowiązku nakładanego na ludność przez ustawę o pospolitem ruszeniu, oraz do zapewnienia jak najwyraźniej w ustawie, że obywatele, obowiązani w razie wielkiej wojny zewnętrznej iść do pospolitego ruszenia, podczas pokoju **nie** są obowiązani do żadnych ćwiczeń wojskowych i do stawania do kontroli, nie podlegają żadnym wyjątkowym przepisom co do przenoszenia się z miejsca na miejsce, wyjazdu za granicę, emigrowania zupełnie z kraju, słowem, że podczas pokoju obywatele należący i nienależący do pospolitego ruszenia są zupełnie na równi pod względem swobody osobistej.

Zdałem już sprawę w dwóch poprzednich listach z rozpraw szczegółowych komisyi wojskowej na posiedzeniach 13 i 18 t. m.; pozostaje mi jeszcze przedstawić tok jej obrad na posiedzeniu 19 t. m., na którem uchwalono z kilku poprawkami resztę postanowień tej ustawy, poczynając od § 6. Szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia podała *Reichsraths-Correspondenz,* które tu streszczę, a uzupełnię w kilku punktach.

Sprawozdawca p. **Mattusz** przedłożył do przyjęcia § 6 brzmiący: „Osoby powołane do służby w pospolitem ruszeniu podlegają prawom i przepisom wojskowym od dnia zwołania do dnia rozwiązania pospolitego ruszenia. Otrzymujący urlop z pospolitego ruszenia nie podlega karności wojskowej podczas tego urlopu.“

Dla uzasadnienia tego postanowienia przytoczył sprawozdawca powód wszystkim jasny, iż utrzymanie porządku społecznego, bezpieczeństwo osób i własności wymaga, aby zbrojne oddziały pospolitego ruszenia podlegały karności wojskowej.

Postanowienie to przyjęto jednomyślnie po krótkich rozprawach, ale z poprawką na wniosek p. **Aresina**, orzekającą, iż osoby należące do pospolitego ruszenia, otrzymawszy urlop, nie podlegają już podczas urlopu prawom wojskowym, chociaż pospolite ruszenie jest zwołane. Przeto pierwszy ustęp § 6, począwszy od wyrazów: „od dnia zwołania“ brzmieć ma dalej: „do dnia otrzymania urlopu lub rozwiązania pospolitego ruszenia.“

Również po krótkich obradach przyjęto § 7 orzekający: „Szeregowi i oficerowie pospolitego ruszenia mają nosić podczas służby wspólne oznaki zdaleka widoczne; oficerowie zaś i podoficerowie znaki oznaczające ich stopień wojskowy.“

Sprawozdawca **Mattusz** wniósł, jako drugi ustęp tego paragrafu, następujące dodatkowe postanowienie: „Milicye obywatelskie i korpusy strzeleckie istniejące już podczas pokoju za pozwoleniem cesarskiem, mają prawo, jeśli będą powołane do służby w pospolitem ruszeniu, zachować swoje umundurowanie, uzbrojenie i organizacyę statutami przepisaną, z zastrzeżeniem, że ich komendanci i oficerowie będą zatwierdzeni przez Cesarza.“

To postanowienie dodatkowe przyjęto bez zmiany. (Winienem tu dodać, że postanowienie to uchwalonem zostało na poprzednich poufnych naradach członków, należących do stronnictwa „prawicy,“ jak to już poprzednio wspomniałem).

P. **Chrzanowski** zażądał wyjaśnień od ministra co do uzbrojenia pospolitego ruszenia, mianowicie, aby nie było wyprawiane przeciw nieprzyjacielowi bez zaopatrzenia go w broń dobrą; przeto składy tej broni należy przygotować we wszystkich krajach monarchii. Minister **Welsersheimb** zapewnił, iż znajdują się już znaczne zapasy broni dla uzbrojenia pospolitego ruszenia w razie wojny; tylko zaś te oddziały pospolitego ruszenia wyprawianoby przeciwko nieprzyjacielowi, które byłyby należycie uzbrojone.

Rozwinęły się następnie długie rozprawy nad § 8 brzmiącym: „Pod względem wynagrodzeń i odznak, prawa do przewozu, do kwater, do żołdu i otrzymywania żywności, opieki w razie poniesienia ran lub choroby, zabezpieczenia wdów i sierót po poległych, obowiązywać będą co do pospolitego ruszenia przepisy podobne tym, które obowiązują względem wojska i obrony krajowej.“

Poseł **Hompesch** proponował dodatek do tego paragrafu: „Za zniszczoną własną odzież i obuwie otrzymywają odpowiednie wynagrodzenie należący do pospolitego ruszenia.“ Poseł **Chrzanowski** domagał się, aby ci stawający do pospolitego ruszenia w czasie zimowym, którzy nie mają należytego okrycia, otrzymywali je ze skarbu wojskowego. Poseł **Pfeifer** żądał lepszej rękojmi, w celu zapewnienia, że ranieni podczas służby w pospolitem ruszeniu, nie staną się ciężarem gmin.

Minister obrony krajowej jen. **Welsersheimb** przedstawił, że jakkolwiek obowiązkiem państwa będzie dać tym odzież, którzy staną do pospolitego ruszenia nie należycie okryci, i że pospolitakom należy się pewne procentowe wynagrodzenie za odzież zużytą w służbie, jednak zapewnienie tego należy nie do ustawy, ale do budżetu. Bo przecież umundurowania wojska nie zastrzegła także ustawa o służbie wojskowej, ale corocznie uchwala się w budżecie pieniądze na umundurowanie armii. Co się tyczy żądania p. Pfeifra, to właśnie ten § 8 zapewnia pomoc państwa dla rannych, chorych i kalek z pospolitego ruszenia. Poczem paragraf ten przyjęła komisya jednogłośnie. Rezolucyę wzywającą rząd, aby przedłożył Izbom jeszcze podczas obecnej sesyi projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót, zapowiedziany w mowie tronowej w r. z., cofnięto po oświadczeniu ministra, że projekt tej ustawy już jest gotowy i rząd go wniesie wkrótce, a zapewne rychlej nawet, zanim Izba uchwali ustawę o pospolitem ruszeniu. To oświadczenie ministra zapisano do protokółu.

Następnie uchwalono po krótkich rozprawach, lecz bez zmiany, pierwszy ustęp § 9go w brzmieniu: „Spisy osób obowiązanych stawać do pospolitego ruszenia mają być ułożone według klas wieku, poczynając od najstarszych, przez naczelników gmin, z współudziałem prowadzących metryki.“

Do tego paragrafu, jako drugi jego ustęp, przedłożył poseł **Chrzanowski** następujące postanowienie: „Jeżeli pospolite ruszenie nie jest do służby powołane (§ 4), nie wolno osób należących do pospolitego ruszenia pociągać do jakiejkolwiek kontroli lub wzywać na ćwiczenia wojskowe.“

Po krótkiem uzasadnieniu przez wnioskodawcę tego postanowienia i wykazaniu, że ono w niczem nie uszczupli siły zbrojnej państwa, zaś obywatelom, którzy obowiązani są w razie wojny stawać do pospolitego ruszenia, zapewnia zupełną podczas pokoju swobodę osobistą i te same prawa, które posiadają obywatele nienależący do „landsturmu,“ uchwalono jednomyślnie powyższe postanowienie.

Na zapytanie p. Pfeifra minister odpowiedział, że wobec jasno sformułowanych postanowień ustawy, nie podlegają w czasie pokoju żadnym wyjątkowym przepisom osoby należące do pospolitego ruszenia i mogą w tych samych warunkach, co inni obywatele, przenosić się z miejsca na miejsce i emigrować z kraju.

Przyjęto następnie jednomyślnie § 10, orzekający: „Wydatki na pospolite ruszenie, powołane pod broń, pokrywać należy z budżetu wspólnego ministerstwa wojny.“ Przeto do **wspólnych wydatków** całej monarchii należą wydatki na pospolite ruszenie, ale dopiero po jego powołaniu pod broń; przeto wszelkie wydatki na utworzenie i utrzymanie w Węgrzech kadrów pospolitego ruszenia podczas pokoju, co zapowiedziała poprawka przyjęta przez komisyę węgierską do ustawy obowiązywać mającej w królestwie węgierskiem, pokrywać będzie budżet węgierski.

Sprawozdawca **Mattusz** przedłożył do przyjęcia § 11 w następującem zmienionem brzmieniu: „Ustawa niniejsza znosi sprzeczne z nią §§ 5, 9 i 10 ustawy o służbie wojskowej.“

Jednak po dłuższych obradach, w których wykazano, że ustawa niniejsza wprawdzie nie znosi, lecz zmienia także po części §§ 17 i 40 ustawy o służbie wojskowej, uchwalono paragraf ten w brzmieniu zaprojektowanem pierwotnie przez rząd: „Postanowienia ustawy o służbie wojskowej sprzeczne z niniejszą ustawą, tracą moc obowiązującą.“

Wreszcie przyjęto bez zmiany § 12 w brzmieniu: „Niniejsza ustawa obowiązuje z dniem jej ogłoszenia i wykonanie jej poleca się ministrowi obrony krajowej.“

Lecz spór w komisyi powstał przy uchwalaniu wstępu i nadpisu ustawy, brzmiącego: „Ustawa z dnia . . . o pospolitem ruszeniu dla krajów reprezentowanych w Radzie państwa, z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu.“

P. **Hackelberg** sprzeciwiał się temu wyjątkowi, tem więcej, że ustawa krajowa o pospolitem

---

POTOP

(208) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom piąty.

(Ciąg dalszy)

Jakoż w pół godziny później, Forgell z czystoszwedzką asystencyą oznajmił się przy bramie. — Most łańcuchowy opuścił się zwolna na fosę i jenerał wjechał do środka, wśród spokoju i powagi. Oczu nie wiązano ani jemu, ani nikomu ze świty; widocznie chciał owszem pan starosta, iżby wszystko widział i o wszystkiem królowi mógł donieść. Przyjął go zaś z takim przepychem, jak książę udzielny i istotnie w podziw wprawił, panowie bowiem szwedzcy i dwudziestej części tych bogactw nie mieli, co Polacy, a pan starosta między polskimi był niemal najpotężniejszym. — Przebiegły Szwed począł też odrazu tak go traktować, jak gdyby go król Karol do równego sobie monarchy w poselstwie wysłał, z góry nazwał go *princeps* i ciągle tak nazywał, chociaż pan Sobiepan za pierwszym zaraz razem mu przerwał:

— Nie *princeps, eques polonus sum*, ale właśnie dlatego książętom równy.

— Wasza Książęca Mość — mówił, nie dając się zbić z tropu Forgell — Najjaśniejszy król szwedzki i pan (tu długo wyliczał tytuły) zgoła nie jako nieprzyjaciel tu przybył, ale wprost mówiąc, w gościnę przyjechał, i przezemnie się zapowiada, mając niepłonną, jak tuszę, nadzieję, że Wasza Książęca Mość dla osoby jego i jego wojsk bramy swe otworzyć zechcesz.

— Niemasz u nas tego zwyczaju — odpowiedział pan Zamoyski — aby komu gościnności odmawiać, choćby też i nieproszony przyjechał. Znajdzie się zawsze u mnie miejsce przy stole, a nawet dla tak dostojnej osoby pierwsze. Powiedz tedy wasza Dostojność Najjaśniejszemu królowi, że bardzo proszę i tem szczerzej, że jako Najjaśniejszy Carolus Gustavus jest panem w Szwecyi, tak ja na Zamościu. Ale, że jako wasza Dostojność widziałeś, służby mi nie brak, przeto nie potrzebuje Jego szwedzka Jasność swojej ze sobą brać. Inaczej, pomyślałbym, że mnie ma za chudopacholka i kontempt chce mi okazać.

— Dobrze! — szepnął stojący tuż za plecami pana starosty Zagłoba.

A pan starosta wypowiedziawszy swoją oracyę, począł usta wydymać, sapać i powtarzać jeszcze:

— A! ot co jest! a!

Forgell przygryzł wąsów, pomilczał trochę i wreszcie tak mówić począł:

— Największy to byłby dowód nieufności dla króla, gdybyś Wasza Książęca Mość załogi jego do fortecy wpuścić nie raczył. Powiernikiem królewskim jestem, wiem jego najtajniejsze myśli, a oprócz tego mam rozkaz oświadczyć Waszej Dostojności i słowem w imieniu króla zaręczyć, że on, ni państwa zamoyskiego, ni tej twierdzy zajmować na stałe nie myśli. Ale gdy wojna w całym tym nieszczęsnym kraju rozgorzała nanowo, gdy bunt głowę podniósł, a Jan Kazimierz, niepomny na klęski, które na Rzeczpospolitą spaść mogą, swojej tylko dochodząc fortuny, znowu w granice powrócił i łącznie z pogany przeciw chrześcijańskim wojskom naszym występuje, postanowił niezwyciężony król i pan mój, choćby do dzikich stepów tatarskich i tureckich go ścigać, w tym jedynie celu, aby spokój krajowi, panowanie sprawiedliwości i szczęście, a wolność obywatelom tej prześwietnej Rzeczypospolitej przywrócić.

Starosta kałuski uderzył się ręką po kolanie, ale nie odrzekł ni słowa, jeno Zagłoba szepnął:

— Djabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni.

— Liczne już spłynęły na ten kraj z protekcyi królewskiej dobrodziejstwa — mówił dalej Forgell — lecz Najjaśniejszy Król, mniemając w ojcowskiem swem sercu, że nie dość jeszcze uczynił, znowu prowincyi swej pruskiej odbieżał, aby mu jeszcze raz iść na ratunek, który na pokonaniu Jana Kazimierza polega. By jednak nowa ta wojna prędki a szczęśliwy koniec wziąć mogła, potrzebne jest Jego Królewskiej Mości nieodbicie czasowe zajęcie tej twierdzy, ona bowiem ma stać się dla wojsk Jego Królewskiej Mości ostoją, z której pościg za buntownikami będzie czyniony. Lecz słysząc, że ten, który Zamościa jest panem, nietylko bogactwy, nietylko starożytnością rodu, dowcipem, wspaniałym umysłem, ale i miłością do ojczyzny wszystkich przewyższa, zaraz król i pan mój rzekł: „ten mnie zrozumie, ten intencye moje dla tej krainy ocenić potrafi, ufności mojej nie zawiedzie, nadzieje przewyższy, do szczęścia i spokoju tego kraju pierwszy rękę przyłoży.“ Jakoż tak jest! jakoż od ciebie panie zależą przyszłe losy tej ojczyzny, by ją ratować i ojcem jej się stać możesz... Przeto nie wątpię, iż to uczynisz. Kto sławę taką po przodkach dziedziczy, ten nie powinien omijać sposobności, aby ją powiększyć i nieśmiertelną uczynić. Zaiste więcej dobrego sprawisz otworzeniem bram tej twierdzy, niż gdybyś całą prowincyę do Rzeczypospolitej przyłączył. Król ufa panie, że niepowszednia mądrość twa wraz z sercem do tego się skłonią, dlatego rozkazywać nie chce, prosić woli; groźby odrzuca, przyjaźń ofiaruje; nie jako władca z podległym, lecz jako potężny z potężnym traktować pragnie.

Tu jenerał Forgell skłonił się panu staroście z takiem uszanowaniem, jakby udzielnemu monarsze, i umilkł. W sali uczyniła się też cisza. Oczy wszystkie utkwione były w starostę.

On zaś kręcić się począł wedle zwyczaju na swojem pozłocistem krześle, usta nadymać i srogą fantazyę okazywać, wreszcie łokcie rozszerzył, dłonie wsparł na kolanach i, rzucając głową jak narowisty koń, tak począł:

— Ot, co jest! Wielcem ja wdzięczny Jego Szwedzkiej Jasności za górne mniemanie, jakie ma o moim dowcipie i o afektach dla ojczyzny. Nic mi też milszego, jak przyjaźń takowego potentata. Ale myślę, że tak samo moglibyśmy się miłować, gdyby Jego Szwedzka Jasność sobie w Sztokholmie zostawała, a ja w Zamościu... co? Bo Sztokholm Jego Szwedzkiej Jasności, a Zamość mój. Co się afektów dla Rzeczypospolitej tyczy... i owszem! jeno wedle mego konceptu, nie wtedy będzie w Rzeczypospolitej lepiej, kiedy Szwedzi będą do niej szli, ale wtedy, kiedy sobie z niej pójdą. Ot racya! Bardzo w to wierzę, iż Zamość mógłby Jego Szwedzkiej Jasności do wiktoryi nad Janem Kazimierzem dopomódz... wszelako trzeba, żebyś i Wasza Dostojność wiedział, że ja nie Jego Szwedzkiej Mości, jeno właśnie Janowi Kazimierzowi przysięgałem, dlatego jemu wiktoryi życzę, a Zamościa nie dam! Ot co!

— To mi polityka! — huknął Zagłoba.

W sali uczynił się szmer radosny, lecz pan starosta trzepnął się rękoma po kolanach i gwary owe uciszył.

Forgell zmieszał się i milczał przez chwilę, poczem znowu argumentować począł: więc nalegał, trochę groził, prosił, pochlebiał. Jako patoka płynęła z ust jego łacina, aż krople potu spłynęły mu na czoło, lecz wszystko napróżno, bo po swoich najlepszych argumentach, tak silnych, że mury poruszyćby mogły, słyszał zawsze jednę odpowiedź:

— A ja i tak Zamościa nie dam, ot co!

Audyencya przeciągnęła się nad miarę, nakoniec stała się dla Forgella kłopotliwą i trudną, bo wesołość poczynała ogarniać obecnych. Coraz to częściej padało jakieś słowo, jakieś szyderstwo to z ust Zagłoby, to z innych, po którem przytłumione śmiechy odzywały się w sali.

Spostrzegł wreszcie Forgell, że trzeba ostatecznych chwycić się sposobów, więc rozwinął pergamin z pieczęciami, który trzymał w ręku, a na który nikt dotąd nie zwracał uwagi, i powstawszy, rzekł uroczystym, dobitnym głosem:

— Za otwarcie bram twierdzy, Jego Królewska Mość (tu znów długo wymieniał tytuły) ofiaruje Waszej Książęcej Mości województwo Lubelskie w dziedziczne władanie.

Słysząc to, zdumieli wszyscy, zdumiał na chwilę i pan starosta.

Już Forgell począł toczyć tryumfującym wzrokiem dokoła, gdy nagle wśród ciszy głuchej odezwał się po polsku do starosty stojący tuż za nim pan Zagłoba:

— Ofiaruj Wasza Dostojność królowi szwedzkiemu w zamian Niderlandy.

Pan starosta nie namyślał się długo, uderzył się rękoma w boki i palnął na całą salę po łacinie:

— A ja ofiaruję Jego szwedzkiej Jasności Niderlandy!

W tej samej chwili sala zabrzmiała jednym ogromnym śmiechem. Trząść się poczęły brzuchy i pasy na brzuchach; jedni klaskali w ręce, drudzy zataczali się jak pijani, inni opierali się o sąsiadów, i śmiech brzmiał ciągle.

Forgell blady był, brwi zmarszczył groźnie; lecz czekał z ogniem w źrenicach i z głową dumnie wzniesioną. Nakoniec, gdy paroksyzm śmiechu przeszedł, spytał krótkim, urywanym głosem:

— Czy to ostatnia Waszej Dostojności odpowiedź?

Na to pan starosta pokręcił wąsa.

— Nie! — odrzekł, podnosząc jeszcze dumniej głowę — bo mam armaty na murach.

Poselstwo było skończone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ruszeniu w Tyrolu i Vorarlbergu zawiera postanowienia odmienne, niż orzeczone w ustawie teraz uchwalonej dla innych krajów monarchii, bo pospolite ruszenie tyrolskie obowiązane jest tylko do obrony swego kraju. — Według mówcy, we wszystkich krajach monarchii powinny być jednakie ustawy.

Temu centralistycznemu zapatrywaniu sprzeciwił się stanowczo poseł Chrzanowski, tak ze stanowiska prawa pozytywnego, jak ze stanowiska sprawiedliwości. Według ustaw zasadniczych, ustawa krajowa nie może być ani zniesioną, ani zmienioną przez ustawę państwową; w Tyrolu istnieje już oddawna i obowiązuje ustawa krajowa o pospolitem ruszeniu, przeto nie można na ten kraj rozciągnąć uchwalanej obecnie ustawy państwowej. Ustawa krajowa może być tylko zmienioną przez nową ustawę krajową, i zapewne rząd przedłoży Sejmowi tyrolskiemu projekt nowej ustawy krajowej o pospolitem ruszeniu. Ze stanowiska także sprawiedliwości nie należy zazdrościć Tyrolowi, bo na jego ludności ciężył już oddawna obowiązek pospolitego ruszenia, gdy nie były do tego obowiązane inne kraje monarchii.

Minister obrony krajowej dodał, iż także ustawa o służbie wojskowej zastrzegła, że w Tyrolu obowiązuje co do pospolitego ruszenia ustawa krajowa, oraz liczbami wykazał, że Tyrol stawia do armii stosunkowo więcej ludzi, niż zachodnie kraje monarchii. Poczem komisya wszystkiemi głosami przeciw dwom przyjęła bez zmiany wstęp i nadpis ustawy.

Wiedeń 1 kwietnia.

○ Jakkolwiek Koło polskie nie obradowało jeszcze nad wnioskiem językowym lewicy, więc też i żadnej w tej mierze niema obowiązującej uchwały; jednakże zarysowały się już zdania i prawdopodobne granice akcyi, która ze strony autonomicznej większości Izby podjętą zostanie. Nastąpiło to po części na oficyalnem posiedzeniu komisyi, po części na poufnych naradach przywódzców większości. Opozycya będzie stać przy zasadzie języka państwowego, większość zaś zgodzi się niewątpliwie na następujące wyłączne punkta: Wniosku nie można załatwić prostem odrzuceniem go; większość nie może unikać i wymijać kwestyi uregulowania sporów narodowościowych i językowych; byłoby to danie sobie świadectwa politycznego ubóstwa; również i rząd nie może usuwać się od załatwienia tej sprawy ze względu na wielki nacisk licznej i zbitej opozycyi, ze względu na tradycye państwa, na dwór, wojsko, oraz dla odjęcia opozycyi najważniejszego motywu agitacyjnego.

Niema więc innego wyjścia, tylko wypracowanie przez większość w porozumieniu z rządem kontrprojektu samodzielnego w następujących warunkach: Jakakolwiek ustawa w tej sprawie może przyjść do skutku, tylko za pomocą $^2/_3$ głosów, gdyż jest zasadniczą, i większość nie może stwarzać precedensu, który w razie, gdyby się dostał do steru gabinet nieautonomiczny, mógłby się stać niebezpiecznym. Ustawa przyjść zatem może do skutku tylko drogą kompromisu z lewicą. Jeżeli go lewica zawrzeć nie zechce, wina i skutki tylko na nią spadną.

Tworzenie państwowego języka przeciwne pisanej konstytucyi i naturze państwa, jest niedopuszczalnem. Natomiast zadaniem ustawy musi być, obok ubezpieczenia praw języków krajowych, którym według ustaw zasadniczych przysługują obecnie w wielu razach atrybucye języka państwowego, określenie zarazem przywilejów zwyczajowych i z natury stosunków wewnętrznych wynikających, które językowi niemieckiemu przysługują i nadal przysługiwać mają. Doniosłość i szczegóły ustawy tak muszą być ułożone, żeby była nie zmianą, ale interpretacyą i zastosowaniem konstytucyi, żeby nie naruszała istniejących praw, żeby parlament przez tę ustawę nie wkroczył w granice pozytywne kompetencyi sejmów krajowych i władzy egzekucyjnej. Jeżeli opozycya na ustawę tej tendencyi i tego charakteru się zgodzi, łatwo będzie uporać się z techniczną jej stroną i przedłożyć ją w jesieni; jeżeli się nie zgodzi, zostaną obrady komisyi po kilku posiedzeniach odroczone bez terminu.

Widoki i warunki, nakreślone tutaj, nie noszą jeszcze na sobie stempla faktu, ani formalnego porozumienia dotyczących czynników; niewiadomo też, czy wogóle lewica zechce nawet rokować o kompromis. Wszelako to jest pewnem i opartem zarówno na naturze rzeczy, jak i na przekonaniach osobistości najwięcej kompetentnych, że jeżeli obie strony Izby zechcą się kierować nie namiętnością stronniczą, ale dojrzałym rozumem politycznym i interesem państwa, to sprawa ta może tylko tem, wskazanem powyżej łożyskiem popłynąć. Na wszelkiej innej drodze musi utknąć i pozostawić ferment, na tej zaś dadzą się szkopuły wyminąć, obawy i trudności usunąć. Zdaje się, że Kołu polskiemu przypadnie rola pośrednicząca pomiędzy Czechami a lewicą. Koło nie ma powodu roli takiej się nie podejmować, przeciwnie wynika ona z jego stanowiska i może być jego wielką zasługą, która dla Koła i dla kraju w przyszłości wielce się pożyteczną okaże.

Minister wyznań i oświecenia zamianował radcę ministeryalnego w ministeryum wyznań i oświecenia Dra Edwarda Rittnera członkiem komisyi dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału prawno-historycznego we Wiedniu.

Rada państwa.

Przemówienie dep. Ozarkiewicza

w Izbie poselskiej d. 30 marca b. r. podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia.

(W streszczeniu).

Podczas dyskusyi jeneralnej nad budżetem nie sprzyjało nam szczęście, gdyż z urny wyciągnęliśmy późniejszy los i dlatego nie mogliśmy stanąć na liście między pierwszymi mowcami, a wskutek zamknięcia dyskusyi nie mógł już żaden z nas przyjść do głosu. Wskutek tego nieszczęśliwego losu wystawieni zostaliśmy na nieuzasadnione podejrzenia, gdyż prasa prowincyonalna kolportuje wśród ludu, iż my, jako posłowie, nie chcemy bronić praw naszego ruskiego ludu, gdyż przy tym lub owym przedmiocie — często nawet w pierwszem czytaniu — nie zabieraliśmy głosu w tej wys. Izbie.

Mowca przedstawia następnie smutne położenie duszpasterzy ruskich pod względem materyalnym, dotyka kwestyi uregulowania kongruy, przemawia za wyższem uposażeniem biskupstwa stanisławowskiego, za polepszeniem materyalnego bytu kapituł, tudzież za potrzebą wybudowania odpowiedniej rezydencyi dla biskupa przemyskiego.

Następnie przechodzi mowca do stosunków szkolnych, a cały ten ustęp jego mowy podajemy dosłownie według stenogramu:

Na ostatniej sesyi jesiennej zajmował się Sejm galicyjski kwestyą szkół, której dotąd nie doprowadzono do pożądanego rezultatu. Utworzenie już proponowanego gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Galicyi rozbiło się zupełnie, a utworzenie tego gimnazyum tudzież zaprowadzenie klas równorzędnych z ruskim językiem wykładowym w szkołach średnich wschodniej Galicyi, niemniej też utworzenie ruskiego gimnazyum w Kocmaniu na Bukowinie, na właściwej drodze powinno być przeprowadzonem, aby uczynić zadość uprawnionym życzeniom ruskiej ludności.

Przy tej sposobności muszę wspomnieć o seminaryum nauczycielskiem, w którem istnieje utrakwistyczna nauka. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie uznało za rzecz potrzebną zwrócić się do ministerstwa z podaniem z d. 5 lipca 1885 o utworzenie osobnego seminaryum nauczycielskiego z ruskim językiem wykładowym, a w dodatku do tego *exposé* przedłożyło Towarzystwo 12 października 1885 dowody, na poparcie swego podania. Uważam za zbyteczne bliżej wykazywać, jakie przedmioty w obecnem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie wykładane bywają po polsku, a jakie po rusku, pomijam także i to, iż do tego seminaryum uczęszcza znaczna liczba ruskich kandydatów, mogąca dać dostateczną podstawę do otwarcia ruskiego seminaryum nauczycielskiego, gdyż te wszystkie daty znajdują się w ręku wys. ministerstwa; ale podnoszę tę sprawę stosownie do żądania, aby udowodnić, jak silną jest w obecnych stosunkach potrzeba kształcenia się w ruskim języku rodzinnym i aby wys. rząd także i tej, przedstawionej tu potrzebie ruskiej ludności według możności jak najrychlej zadość uczynił.

Nie dzieje się lepiej i w szkołach ludowych, a świeżo ogłosiły dzienniki, iż nauka śpiewu kościelnego w szkołach, za którą podczas obrad nad nowelą do ustawy o szkołach ludowych przemawiałem, i która w ustawie wykonawczej zarządzoną została, — nie bywa udzielaną, gdyż władza szkolna krajowa miała wydać rozporządzenie, iż nauczyciele ludowi tylko przy ćwiczeniach religijnych i podczas śpiewu w kościele z uczniami udział brać mają, ale do udzielania śpiewu w szkole zobowiązani być nie mogą, gdyż nie są kościelnymi. Wykształceniu ludu stoją w drodze przeszkody, a ich uchylenie może tylko nastąpić przez kształcenie młodzieży szkolnej na zdrowych podstawach.

Ludność wiejska nie może zrozumieć obecnego rozdzielenia szkoły od państwa, widzi w dzisiejszej szkole odsuwanie dzieci szkolnych od Kościoła, i ztąd pochodzi apatya jej do wysyłania dzieci do szkoły, a przymus szkolny nie pomaga, jak tego dowodzi statystyka szkolna. Duchowieństwo przy najusilniejszych staraniach nie może wobec takiego ducha szkoły działać tak, jak mu nakazuje powołanie, aby dla państwa wychowywać katolickich, religijnych i pożytecznych obywateli. Jeśli zaś lud życzy sobie połączenia szkoły z Kościołem, to tembardziej duchowieństwo nie może odstępować od tej zasady ludu, musi zatem swą działalność rozwinąć także i w tym kierunku, aby ludowi, który pod brzemieniem różnorodnych podatków i opłat na cele państwowe i autonomiczne prawie wszystkie traci siły i który wobec ogólnego przesilenia rolniczego zbliża się do przepaści proletaryatu — przynieść ulgę w jego moralnem i materyalnem położeniu.

Zależy dalej bardzo ludowi ruskiemu na tem, aby wreszcie przy uniwersytecie lwowskim otwarty został wydział medyczny. Co rok zapadają w tej wys. Izbie rezolucye, wzywające rząd, aby jak najspieszniej zadość uczynił temu gorącemu życzeniu całej ludności galicyjskiej, którego zrealizowania naprożno wyczekują. Młodzież akademicka, pragnąca się poświęcić temu zawodowi, musi się udawać do Krakowa lub Wiednia, jakkolwiek centrum kraju byłoby najodpowiedniejszem miejscem, w którémby młodzież tameczna na wydziale medycznym mogła się kształcić mniejszemi kosztami. Niechajże wys. ministerstwo oświecenia raz to uwzględni i jaknajprędzej urzeczywistni. Kończąc muszę jeszcze poruszyć okoliczność, że p. dep. Tomaszczuk zajmował się na 33 posiedzeniu Izby deputowanymi ruskimi, przeciw czemu na nasze życzenie i w naszem imieniu zastrzegł się p. jeneralny mowca JE. hr. Clam-Martinitz, ponieważ ja już nie mogłem przyjść do głosu, i p. Tomaszczuk sprostował jeszcze na 35 posiedzeniu oświadczenie swe w ten sposób, iż zna tylko jednego deputowanego ruskiego.

Obojętną jest rzeczą, czy p. dep. z Bukowiny zna jednego tylko, czy też nie zna żadnego deputowanego ruskiego; jeśli jednak chce ignorować wszystkich członków klubu ruskiego, to trzeba mu pozostawić to zadowolenie (wesołość po prawicy), bo nie możemy nigdy z narodowo ruskiego stanowiska zgodzić się z zapatrywaniem tego p. dep. z Bukowiny.

Dalecy jesteśmy od oceniania politycznego stanowiska tego szanownego pana posła, bo przekraczałoby to granicę przyzwoitości; żałuję tylko bardzo, że dał on się użyć za tłómacza czczych frazesów i nieusprawiedliwionych podejrzeń przeciw deputowanym ruskim (bardzo dobrze! z prawicy).

Mam jednak obowiązek odpowiedzieć mu we własnem i mych towarzyszy imieniu, że byliśmy Rusinami i Słowianami, i że jako tacy trzymamy się swej narodowości, że przyczyniamy się do utrzymania idei państwowej i że zastrzegamy się stanowczo przeciw wszelkiemu opiekuństwu.

Ponieważ jednak przypuszczamy, że ten pierwszy ślepy strzał jest prawdopodobnie sygnałem do dalszej kampanii zaczepnej przeciw nam, i że zaczepki z zewnątrz mogłyby także i w parlamencie znaleźć sobie prawo obywatelstwa, przeto odtrącamy rzuconą nam rękawicę z listem raz na zawsze odmownym, ponieważ polemikę ze zużytemi frazesami i bezzasadnymi atakami uważamy za ujmę dla godności parlamentarnej i naszego honoru (brawo! z prawicy).

To odstąpienie od rzeczy zechce mi wys. Izba wybaczyć, gdyż byłem zmuszony w obronie naszej godności i naszej akcyi parlamentarnej publicznie odeprzeć podniesione publicznie w tej wys. Izbie podejrzywania przeciw nam, ruskim deputowanym (brawo! brawo! z prawicy).

Zastrzegając sobie, że w ciągu dyskusyi poruszymy jeszcze niektóre przedmioty, kończę, wzywając wys. rząd, aby na zasadzie równouprawnienia uwzględnił odpowiednio życzenia i potrzeby ludu ruskiego (brawo! brawo! z prawicy).

Przemówienie dep. X. Swieżego

w Izbie poselskiej d. 31 marca podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia.

(W streszczeniu).

Mowca polemizując z wywodami deputowanego Fussa, stara się na mocy rozporządzeń szląskiej Rady szkolnej wykazać, iż język niemiecki w słowiańskich szkołach ludowych na Szląsku jest nietylko językiem wykładowym, ale także uważany bywa za jedyny cel nauki. Nie może być wogóle mowy o szkołach słowiańskich, a nawet nie można mówić o szkołach utrakwistycznych, gdyż języka polskiego używa się tylko o tyle, o ile takowy do porozumienia koniecznie użytym być musi. Skutek tej metody jest ten, iż uczniowie mechanicznie wyuczą się całego szeregu słów, które, opuściwszy szkołę, znowu zapominają.

Minister oświecenia powiedział wczoraj, iż żaden uczeń przez ośm lat nie wyuczy się w gimnazyum języka francuskiego do tego stopnia, aby mógł takowego w słowie i piśmie biegle używać. W słowiańskich szkołach ludowych na Szląsku cel ten stawiają już dzieciom w szkołach ludowych przy nauczaniu obcego języka. Niema wątpliwości, że cel nie może być osiągniętym. Przyczyną zaś, dla której się naukę tak urządza, jest dążność do coraz większego wypierania żywiołu słowiańskiego. (Tak jest! po prawicy). Jeżeli nauka języka niemieckiego w szkole ludowej wogóle jest potrzebną, to należałoby ją dopiero wtedy rozpocząć, gdy dzieci nabędą już w języku ojczystym potrzebnych wiadomości w czytaniu i pisaniu, a przeto w czwartym lub piątym roku nauki szkolnej. Ale nawet i tej drobnostki nie można osiągnąć na Szląsku.

Ruch narodowy nie datuje się od dziś, ale od owego czasu, gdy wogóle można było swoje zapatrywanie wypowiedzieć. (Bardzo słusznie! po prawicy). Na Szląsk przywędrowali panowie, ale zupełnie zkądinąd (Słuchajcie! po prawicy), mianowicie z niemieckich prowincyj, z Prus. Słowianie żyli w spokoju z niemieckimi współobywatelami, a dopiero, gdy ci panowie przybyli i budzić zaczęli niemiecko-narodowe poczucie i kiedy zaszły inne wypadki po za tą akcyą się kryjące, wtenczas ruch narodowy tem silniej się odezwał (Słuchajcie! po prawicy).

Mowca wykazuje, iż Niemcom chodzi tylko o germanizacyę, chociaż skutek rzadko bywa osiągniętym. Niemieckie gimnazya utworzono w wielkiej liczbie, chociaż było do przewidzenia, że liczba uczniów będzie bardzo małą. Minister oświecenia powiedział, iż uczniowie opuszczają gimnazyum w 17, 18 lub 19 roku życia. U Słowian na Szląsku jest to niemożliwem; tam opuszczają dopiero w 20, 21 lub 22 roku życia, gdyż najpierw muszą oni sobie przyswoić znajomość języka wykładowego, na czem dwa lub trzy lata tracą. Nie żądamy niczego więcej, tylko — aby w naszym ojczystym języku uczono w gimnazyach. Jeżeli zaś potrącono tu o kwestyę czeskiego prawa państwowego, to nie mogę nikogo pozostawić w wątpliwości, jak się na tę sprawę zapatrujemy. (Słuchajcie! po prawicy). W wielką politykę nie możemy się mieszać; nasza ludność prowadzi ciężką walkę o byt, a byłaby ona już zadowoloną, gdyby jej dano to, czego pod względem intelektualnym koniecznie do życia potrzebuje. Takie rzeczy pozostawiamy mądrości naszego Monarchy. Ale to jedno muszę powiedzieć, iż te historyczne prawa uznajemy, one nie zostały zniesione, nie zostały utracone, one istnieją ciągle. (Oklaski po prawicy).

Mowca polemizuje z tem, iż wspomniano o „kapelanach podszczuwania.“ Przez nich rozumie się takich duchownych, którzy mówią ludziom, aby przy wyborach nie wybierali tych posłów, którzy może na szkodę religii działać będą, ale takich, którzy przyrzekną, iż będą się starali krzywdy wyrządzone Słowianom pod względem narodowym według możności uchylać.

Z obecnego stanu ludność na Szląsku nie jest zadowoloną. Nie zapoznajemy wprawdzie trudności, w jakich się rząd znajduje. Prezydent krajowy Szląska jest niewątpliwie sprawiedliwym i bezstronnym, ale on jest tylko jednym członkiem całego organizmu. Oprócz tego także i materyalne położenie naszej ludności jest bardzo smutnem, ale mimo to, nie odstępuje ona swoich ideałów t. j. religii i języka swoich ojców. (Oklaski po prawicy.)

Z przedwczorajszego posiedzenia Izby poselskiej podnieść dodatkowo należy, iż minister oświecenia Dr Gautsch zabierając głos dla faktycznego sprostowania, skonstatował, iż słyszał niewątpliwie, jak dep. Fuss powiedział, iż książka: *Die Heredität der Kleinen* jest na liście proskrypcyjnej. P. Minister nie może przypuścić, aby dep. Fuss przez listę proskrypcyjną rozumiał reskrypt ministra oświaty. Na inną czysto polemiczną część jego faktycznych sprostowań p. minister niema nic do odpowiedzenia w granicach regulaminu (oklaski). Po kilku następnych przemówieniach, o których już wczoraj wspomnieliśmy, zabrał raz jeszcze głos minister Gautsch, a odpowiadając na wniesione zażalenia i życzenia, oświadczył, iż znane mu są niedogodności gimnazyum czerniowieckiego, jego zbyteczne przepełnienie, i będzie się starał im zaradzić. Będzie popierał chętnie sprawę powiększenia liczby okręgowych inspektorów szkolnych w Galicyi, jeżeli się znajdą stosowne do objęcia tych posad osobistości. Powołanie pewnego dyrektora szkolnego do morawskiej krajowej Rady szkolnej ma charakter zupełnie tymczasowy, prowizoryczny. Zarządzenie to było potrzebnem ze względu na ogromną liczbę szkół, w których miały się odbyć inspekcye, skutkiem czego też p. minister miał zamiar powiększyć o jednego liczbę członków szkolnej Rady krajowej na Morawie. Poruszona przez dep. Romaszkana kwestya telegrafowania sprawozdań meteorologicznych była już dawniej zainicyowaną. Rokowania rozbiły się jednak, a obecnie są w toku nowe pertraktacye. Co się tyczy zastrzeżenia prawnego, uczynionego przez tych członków sejmu vorarlberskiego, którzy wstąpili do szkolnej Rady krajowej, to powiedział p. minister, że pomienione oświadczenie nie mogło być merytorycznie załatwione ze względu na obowiązujące ustawy.

Co do żądanego przez deputowanego Barenthera podwyższenia dotacyi na cele sztuk pięknych, odpowiedział p. minister, że w granicach swojego urzędu uczyni, co tylko będzie możliwem. W sprawie wystawy powszechnej, która ma się odbyć z okazyi 40-letniej rocznicy panowania Najj. Pana, oświadczył p. minister, że wkrótce wystąpi wobec Izby z pewnem żądaniem.

(41 te posiedzenie Izby poselskiej).

Schönerer i towarzysze wnoszą projekt do ustawy względem upaństwowienia inseratów i zniesienia stempla dziennikarskiego, tudzież kaucyj dziennikarskich.

Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad rozdziałem „wyznania“.

Dep. hr. Boos Waldeck krytykuje w sposób arogancki i lekkomyślny pewną część katolickiej prasy, którą nazywa „literaturą plugastwa i hańby“. Mówca sądzi, iż literatura ta ogłupia młodzież, i cytuje niektóre czasopisma, wychodzące pod kontrolą arcybiskupiego ordynaryatu, w których stara się dopatrzeć propagowania zabobonów i demoralizujących zasad. Przeciw podobnemu postępowaniu muszą żądać liberalni opieki, jak przeciw pospolitej „literaturze rynsztokowej“.

Józef Bohdan Zaleski.

> Bohdan Zaleski est sans contredit, le plus grand de tous les écrivains slaves; il a, pour ainsi dire, lancé un bouquet de strophes pour clore le spectacle poétique slave: il fera pour toujours le désespoir de tous les hommes qui voudraient faire de l'art pour l'art, il en a epuisé toutes les ressources. La variété des rythmes, ce qu'il y a de plus éclatant dans le coloris, ce qu'il y a de plus délicat dans les nuances, tout y a été mis en oeuvre avec une habileté consommée.
>
> ADAM MICKIEWICZ
>
> *Cours de littérature slave* tom 3 p. 348.

Często zapisywaliśmy to słowo „jeden z ostatnich“ — ale ten był ostatni. Z tem wiekiem trumny, które dziś może wśród garstki tułaczów zabijają gwoździami i przysypują ziemią nie ukraińską, zamyka się epoka.

> Aniele Pieśni, gdzieżeś? och powiedz!
> Żaden druh obok dziś tu nie gwarzy,
> Jam się pozostał sam — narodowiec
> Z twego zaciągu polskich pieśniarzy.

Tak się przed laty skarżył Bohdan — dziś i ten ostatni liść opadł z czarodziejskiego drzewa, co jak w starej słowiańskiej baśni, zamiast kwiecia pieśń wydawało — i ostatnia zgasła gwiazdka, co migotała swym promyczkiem od zachodu, a zdawało się, że strzeże mogił Ukrainy i granicznych kurhanów.

Ostatnia zerwała się struna z owej arfy, na której przed półwiekiem, przed paru jeszcze dziesiątkami lat grał duch Polski — a choć każda struna miała dźwięk odmienny, wszystkie razem wydawały pieśń zgodną, harmonijną, smętną a potężną, co zapełniła jeden okres duchowych narodu dziejów, niedosłyszana przez obcych, nigdy podobno rozumianą nie będzie przez szczęśliwych tego świata. A zapytać się przychodzi, czy pieśń tę zbiorową epoki mickiewiczowskiej odczuje w pełni potomność, czy ją zrozumie, tak jak płynęła choralnym śpiewem, koncertem duchów, a nie pieśnią *solo*? Gdy cichły te głosy i nastrój poetyczny w społeczności słabnął, gdy twórczość zastąpiła refleksya — zaczęto przebierać z całej plejady i ogłoszono tryumwirat Adama, Zygmunta, Juliusza.

Powstała na tedy teorya i analogia, że te trzy imiona to teza, antiteza i synteza. Że syntezą jest Mickiewicz, to pewna, i słuszna, że wznoszą literackie i bronzowe pomniki temu, który w jedno ognisko zestrzelił duchy. Ale ten, co był syntezą poezyi polskiej, rozumiał to najlepiej, że nie wyrósł sam, lecz stał się wspólnym mianownikiem, sumą natchnień zbiorowych, że jego geniusz był streszczeniem i zjednoczeniem tych wszystkich tonów i dźwięków całego zastępu i legionu. Że tak rozumiał znaczenie poezyi, ktorej był hetmanem — najwymowniejszy złożył tego dowód w kursach literatury słowiańskiej, gdzie o sobie całkowicie przemilczał, a jednak wszystkie myśli, dążenia, cały charakter i ducha poezyi polskiej określił i wyczerpnął — tłomacząc tylko obcym słuchaczom poetów swego orszaku.

Kto Mickiewicza odrywa od jego druhów, uosabia w nim całą epokę, a pomija innych — ten Mickiewicza nie rozumie; ten z jego duchem, z jego poczuciem się rozmija. Adam jest tylko naczelnikiem w Rzeczypospolitej poezyi polskiej i zwierzchnikiem hierarchii duchowej.

Gdy Mickiewicz mieni Bohdana najpierwszym z pisarzy całej Słowiańszczyzny, nie należy tego wyłącznie na braterską składać miłość. Mickiewicz odtrącał teoryą „sztuka dla sztuki“ — nie przykładał wagi i miary do poezyi, ale słuchał duchowego jej tętna.

Gdyby poezyą brać na wagę i miarę — to znaczenie zmarłego świeżo poety, po którego długim żywocie zostało zaledwie kilka tomików wierszy, nie byłoby w naszej literaturze zbyt doniosłem. Nie stworzył dramatów, epopei, nie napisał stosu powieści. Skala jego pieśni nie była szeroką — ale bez tego dźwięku brakłoby pełnej harmonii w całym akordzie poezyi polskiej. Chopin umiał brać podobne co Bohdan półtony, półdźwięki, a w których smutek, boleść, tęsknota, nadzieja, fantazya wstrząsają najgłębszemi uczuciami słuchacza. Pajęcze rzekłbyś przędziwo i koronkowe dzierganie wiersza, mowy i formy, ale w tych wiotkich strofkach artysta i myśliciel, duch polski i duch katolicki czarodziejskie umieszczał obrazy. Miniaturowe to malowidło; zdawałoby się, że poeta zamiast farb bierze pyłek ze skrzydeł motylich — a maluje barwnie bujną Ukrainę, z całym gwarem kozaczego życia — to znów krajobraz palestyński z wizerunkami świętej rodziny — lub otwiera przed nami głębokie perspektywy, szerokie horyzonty w świat słowiański, w wielkie przestrzenie dziejów ludzkości i ducha chrześciańskiego....

Powiedziano o tych obrazach i pieśniach Bohdana, że w nich się świat tak przedstawia, jakbyśmy na niego patrzyli przez odwrócone szkła perspektywy. Niedawno zmarły ostatni z romantyków francuskich Wiktor Hugo, patrzał na świat przez szkła powiększające; wszystko przybierało pod jego piórem gigantyczne rozmiary, każdy wiersz i frazes, każdy obraz i postać rozdęte sztucznie. Kontrast ten mogłby posłużyć dla estetyka i myśliciela za próbierz i skalę porównawczą, o ile więcej artystycznej piękności, ducha i myśli, głębokiej treści i misternej formy w tych miniaturowych malowidłach tułacza polskiego, niż w stosach tomów retorycznej poezyi Hugona.

Bo też odmienny punkt wyjścia, inny świat uczuć, warunki życia i jego koleje.

Józef Bohdan Zaleski urodził się w r. 1802 we wsi Bohaterce na Ukrainie, z rodziny szlacheckiej niezamożnej, wychowany wśród ludu, wykołysany jego dumkami, które brzmieć miały wraz z wiatrem stepowym przez cały żywot tułaczy w duszy poety.

Szkoły odbył w Humaniu i tu kolegował na jednej ławie z Sewerynem Goszczyńskim, a zaznajomił się z Michałem Grabowskim. Dwaj przyszli piewcy Ukrainy: Zaleski i Goszczyński z Humania wysłani do Warszawy w r. 1820, gdzie z katedry uniwersyteckiej Kazimierz Brodziński rozwijał nowe teorye zaczerpnięte z braci Schleglów o klasycyzmie i romantyzmie. Było to w przededniu walki między areopagiem warszawskim, a nową szkołą wileńską. Nie mamy danych do wyjaśnienia, czy poeci ukraińscy mieli już wówczas zetknięcie z poetami litewskimi. Ale są prądy, które przychodzą z powietrzem i jak sobótki w noc świętojańską, równocześnie zapalają się ognie na dalekich wzgórzach. We Lwowie już także budziło się nowe życie, a Wincenty Pol, Lucyan Siemieński, bracia Borkowscy przez reakcyą do germanizmu, zwracali się na tory idei słowiańskiej, zbieraniem pieśni gminnych i przekładami Królodworskiego rękopisu, Wyprawy Igora, lub serbskiej pieśni o Carewiczu Łazarzu.

Zgodnie z tym kierunkiem, choć samoistnie i przeczuciowo, zwrócił się odrazu Bohdan i wsłuchał się za powrotem na Ukrainę w powieści ludowe na wieczornicach. Tu odkrył legendę Bojana, na którego ton swoją gęśl nastroił, tu zebrał wszystkie powieści o Konaszewiczu Sahajdacznym, Wyhowskim i innych bohaterach Zaporoża. Pisał przez to dziesięciolecie przedrewolucyjne mało — był nauczycielem w domach Górskich i Szembeków, a z Warszawy powracał na zieloną Ukrainę z utęsknieniem. Tam go zastał wybuch listopadowy. Wieść ta wstrząsnęła młodzieńcem, tylko Michał Grabowski „radził, brać rzeczy na rozum.“

Z powstania wyniósł Bohdan krzyż *virtuti militari*, kontuzyą w nogę i mandat na posła do sejmu, w którym już nie było czasu zasiąść.

Oto szczupłe daty z przedemigracyjnych czasów.

> Zamierzchłeś mi dawno z przed oczu,
> Mój kraju kochany, daleki!
> Lecz w myśli w tem dusznem przeźroczu,
> Zwierciedlisz się cudnie na wieki.
>
> Z torbanem i taki młodziutki,
> Żegnałem się z tobą w rozjęku;
> Śnieg z włosów dziś pruszy i smutki
> Skroń zmięły; a torban mam w ręku.

Tęsknota była pierwszą Bohdana muzą i nie odstąpiła go do grobu, pod jej natchnieniem śpiewał i tworzył.

Mickiewicz, który do poezyi pobudził cały zastęp poetów wileńskich, który w Dreźnie Janusza Nowinę (Wincentego Pola) na poetę pasował, w Rzymie autorowi Pamiątek Soplicy włożył pióro do ręki, w Paryżu Stefana Garczyńskiego pobudzał do poematu filozoficznego, przylgnął gorąco do Bohdana i ciągle do pieśni zachęcał.

Słowiczku mój,	Słowiczku mój
A leć, a piej,	Twe pióra zzuj,
Na pożegnanie piej	Sokole skrzydła weź
Wylanym łzom,	I w ostrzu szpon,
Spełnionym snom,	Złoto stron,
Skończonej piosnce twej.	Dawida hymn tu nieś.

> Bo wyszedł głos
> I padł już los,
> I tajne brzemię lat
> Wydało płód,
> I stał się cud
> I rozraduje świat.

Adam nowy wznosił pomnik unii litewskiej i nowy jej traktat zatwierdzał w *Panu Tadeuszu* Bohdan na dnieprowych porohach i na kurhanach stepowych naznaczał granice. A jeśli miara twórczości nierówna i skutek nierówny, to pewna, że misya ukraińskiego piewcy została spełnioną. Obok Litwy najpoetyczniejszą nam się stała Ukraina, a ten czar, co nas tam wabi, to przeważnie zaklęcia bojanowej lutni pod ręką Bohdana.

Ukraina Malczewskiego jest bardzo poetyczną, ale służy tylko za tło romantycznej powieści. Krwawe sceny Zamku Kaniowskiego, raczej grozę budzą niż miłość; Michała Czajkowskiego powieści do wyobraźni nie do uczucia przemawiają. Ale dumy i dumki Bohdana, one nas napoiły dźwiękami natury stepowej i przyswoiły bohaterów Zaporoża. Był to odwet duchowy za Chmielnickiego i hajdamaczyznę, estetyczna anneksya, która zatwierdziła literacką i poetyczną integralność krainy stepów, limanów i kurhanów. Bohdan Zaleski jest rycerzem w tym sporze granicznym i szczepowym — poetycznym Mohortem na kresach. Może być pokonany przez poezyą małoruską, nigdy przez rosyjską.

Prąd uczucia, który go wiódł na wschodnie kresy, co kazał mu szukać pokrewieństw słowiańskich, nie osłabił na chwilę tego węzła, który nas najsilniej z zachodem związał, węzła zadzierzgniętego w Rzymie. Z wszystkich naszych poetów Bohdan był jednym z najprawowierniejszych.

W świecie poezyi Polsce zwiastował on zawsze katolicką misyę w Słowiańszczyźnie. Przez pół wieku z górą wierny tej idei stróż i wieszcz — z tym sztandarem padał w Rzymie do stóp Papieża w pierwszych czasach emigracyjnych i starcem na parę lat przed zgonem podążył, aby się przyłączyć do pielgrzymki słowiańskiej. Ostatnia to była pogodniejsza chwila w jego żywocie.

Miał ten poeta w sobie natchnienia wieszcze i kapłańską godność. Czerpał ją z głębokiej wiary. W całej naszej literaturze a nawet w sztuce współczesnej nie znamy obrazu religijnego, któryby nastrojem i namaszczeniem tak przypominał mistrzów przedrafaelowskich, jak Zaleskiego „Przenajświętsza Rodzina.“

Bohdan siłą modlitwy a i umysłem gruntownym i stałym wytrwał wiernie przy ołtarzach, i nie uległ żadnej pokusie, żadnej burzy, co wichrzyła w życiu emigracyjnem. Od klubów i partyj emigracyjnych stronił — doktryn obcych nie przyjmował, bo miał ojczyznę w duszy, niczem niezamąconą — ale przebył niezachwianie jednę z najboleśniejszych prób. Mickiewiczowski słowik oparł się nawet potędze geniuszu i miłości bratniej ponętom — gdy Adam

Dep. Mandyczewski przedstawia materyalne położenie katolickiego duchowieństwa wogóle, które obok zajęć religijnych, spełnia jeszcze inne przez państwo mu przekazane czynności. Mówca zaznacza konieczną potrzebę polepszenia bytu szczególnie grecko-katolickiego duchowieństwa. Wycieczki poprzedniego mówcy hr. Boos-Waldeck przeciw chrześciańskiej literaturze odpiera mowca z oburzeniem, dodając, iż pomieniony deputowany temi wycieczkami dowiódł, iż o podobnej literaturze niema najmniejszego pojęcia. Jeżeli jest hr. Waldeck wierzącym chrześcianinem, jakim się być mieni, to może się ze spokojnem sumieniem spuścić na sąd biskupów, jako stróżów religii i obyczaju, gdyż żaden biskup nie da na książce swego *imprimatur*, pokąd się nie przekona o jej treści.

Mowca proponuje w końcu rezolucyę wzywającą rząd, aby dotacyę gr. kat. biskupa w Stanisławowie podwyższył przynajmniej do minimalnej kwoty 12000 złr., aby podwyższył stosownie do faktycznych potrzeb jeszcze w bieżącym roku dodatek ryczałtowy na biskupią kancelaryę konsystorza, i aby zastanowił się nad podwyższeniem płac kanoników kapitulnych we wszystkich trzech dyecezyach w Galicyi.

Deput. Ochrymowicz prostuje podane wczoraj przez Kowalskiego daty, dotyczące stosunków w Galicyi, a szczególnie uważa za bezzasadne twierdzenie, jakoby podczas wyborów urzędnicy stronniczo i gwałtownie działali na niekorzyść Rusinów.

Po kilku sprostowaniach faktycznych przyjęto cały rozdział „wyznania,“ poczem rozpoczęła się dyskusya nad tyt. „szkoły wyższe.“

Deput. Derschatta omawiał stosunki na uniwersytecie w Gracu; deput. Wiedersperg oświadcza, iż zamiast przedłużenia studyum gimnazyalnego, uważałby za właściwsze utworzenie kursu przygotowawczego dla wstępujących na uniwersyteta i przedstawia niedostatki na medycznym wydziale uniwersytetu czeskiego w Pradze; deput. Wildauer przedstawia niedostatki na uniwersytecie w Insbruku, których uchylenie koniecznem jest ze względów sanitarnych.

Minister oświecenia Dr. Gautsch przyznaje, iż stosunki w pomienionych uniwersytetach wymagają koniecznych ulepszeń, a odpowiadając Widerspergowi zaznacza, iż musi być utrzymanym zasadniczy charakter uniwersytetu. Gdyby część studyów gimnazyalnych przeniesiono do uniwersytetu, wówczas instytucya ta nie byłaby tem, czem być powinna, t. j. siedliskiem umiejętności. Jego program co do uniwersytetów streszcza się w dwóch słowach: umiejętność i porządek. Uniwersytet uważa za cenną spuściznę, a rzeczą honoru jest takową pomnażać, lub przynajmniej niezmniejszoną pozostawić przyszłym pokoleniom.

Dep. Kaizl rozwodził się nad niedostatkami czeskiego uniwersytetu w Pradze. Dep. Türk zalecał reformę nauki medycyny w tym duchu, aby praktyczni lekarze nie byli obowiązani do uzyskania stopnia doktorów, a przeto dla praktyków mógłby być zakres studyów medycznych zmniejszonym. Taka organizacya pomnożyłaby zastęp lekarzy praktycznych.

Dep. Engel dotykał również niedostatków na uniwersytecie czeskim i zaznaczał konieczność wybudowania czeskiego laboratoryum, poczem cały rozdział: „Wyższe szkoły“ przyjęto.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 1 kwietnia.

Przewodniczący Prezydent Dr Szlachtowski.

Sekretarz prezydyalny p. Banaś odczytuje szereg pism, do Rady nadeszłych. Szersze znaczenie między temi pismami ma petycya mieszkańców ulicy Batorego o jak najspieszniejsze otwarcie ulicy, w tej dzielnicy projektowanej, oraz pismo Wydziału krajowego, przyjmujące z uznaniem do wiadomości starania Rady miejskiej około podniesienia przemysłu krajowego, i zawiadamiające, że Wydział przeznaczył na cele urządzenia bazaru sumę 3,000 złr. Podał też Prezydent do wiadomości Rady rezultat ostatniego poboru do wojska z m. Krakowa, a następnie zaproponował wybór do komisyi wyborczej na d. 15 kwietnia, tj. dzień wyboru posła do Rady państwa, dwunastu członków Rady miejskiej, a na propozycyę tę zgodziła się Rada bez żadnej zmiany.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski motywuje wniosek, wymagający bezzwłocznego załatwienia, a dotyczący przedłużenia oferty gminy co do sprzedaży gruntu miejskiego na Kotłowem pod budowę gmachu dla urzędu pocztowego i telegraficznego. Rada przyjęła przedłużenie oferty pod niezmienionemi warunkami.

R. m. Dr Faustyn Jakubowski przedkłada następnie dwa wnioski co do udzielenia honorowego obywatelstwa m. Krakowa pp. Henrykowi Kieszkowskiemu i Oktawowi Pietruskiemu. Mówca krótko uzasadnia te wnioski, wobec nazwisk bowiem przytoczonych powyżej zbyteczne są słowa, gdy przemawia cały szereg doniosłych, a powszechnie znanych zasług. W r. b. — mówi r. m. Dr Faustyn Jakubowski — obchodzić będzie p. Henryk Kieszkowski 25-letni jubileusz swej pracy w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Przez szereg ten lat położył on liczne i znakomite dla kraju i miasta zasługi, dlatego też przedłożonym został umotywowany wniosek o udzielenie honorowego obywatelstwa p. Kieszkowskiemu. — Wszystkie pięć sekcyj Rady wniosek ten przyjęły, motywowanie go więc jest już zbytecznem. Wniosek brzmi: 1) Rada udziela obywatelstwo honorowe p. Henrykowi Kieszkowskiemu; 2) Dyplom obywatelstwa wręczy Prezydent wraz z deputacyą, której wybór pozostawia się jego uznaniu.

Wniosek zostaje jednomyślnie przyjętym.

R. m. Dr Faustyn Jakubowski mówi dalej: Dnia 23go kwietnia b. r. obchodzić będzie wicemarszałek Wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski 25-letni jubileusz znakomitej służby autonomicznej. Już podczas ostatniej sesyi sejmowej zawiązanym został komitet przez 36 prezesów Rad powiatowych, a posłów sejmowych, w celu uczczenia tej rocznicy przez kraj cały. Posłowie nasi postanowili też przyłączyć się do tego uroczystego obchodu, i oni też, wróciwszy, uczynili wniosek zaszczycenia p. Pietruskiego obywatelstwem honorowem m. Krakowa. Zaznaczyć należy tę okoliczność, bo prezydyum Magistratu m. Stanisławowa nadesłało tu zaproszenie, aby Rada miejska krakowska wzięła udział w jubileuszu. To zaproszenie było o tyle zbytecznem, że krakowska Rada miejska sama już dawniej pomyślała o uczczeniu zasług p. Pietruskiego. Zasługi te aż nadto dobrze są znane, udzielenie obywatelstwa uznały już wszystkie sekcye Rady miasta — wobec tego mówca wnosi: 1) Rada udziela obywatelstwo honorowe p. Oktawowi Pietruskiemu; 2) Dyplom obywatelstwa wręczy Prezydent wraz z deputacyą, której wybór pozostawia się jego uznaniu.

Rada przyjmuje wniosek jednomyślnie.

Z porządku dziennego załatwiono bez dyskusyi cały szereg wniosków, brzmiących, jak następuje:

1) Wniosek sekcyi ekonomicznej: *a*) Zatwierdza się ofertę p. Ludwika Stasińskiego, majstra stolarskiego, w ogólnej kwocie złr. 3,759 i 33 ct. za roboty stolarskie przy budowie miejskiej na Dajworze. *b*) Do podpisania umowy dotyczącej deleguje się Prezydenta m., oraz wiceprezydenta Friedleina i r. m. Knausa. (Sprawozdawca p. Niedziałkowski, dyrektor budownictwa miejskiego).

2) Wniosek sekcyi szkolnej: Rada miasta zezwala na dalsze wcielenie gminy Czarna Wieś z Kawiorami do miejskiego okręgu szkolnego w Krakowie na dalsze trzy lata za opłatą rocznie po 200 złr. do kasy miejskiej począwszy od roku szkolnego 1886/7, pod warunkiem regularnego płacenia należytości z góry najpóźniej w dniu 15go grudnia każdego roku. Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo wypowiedzenia umowy na sześć miesięcy przed ukończeniem każdego roku szkolnego. (Sprawozdawca: radca Magistratu p. Turnau).

3) Wniosek sekcyi prawniczej: Na pokrycie rachunku Anny Ritterman w kwocie 200 złr. 62 c. za dostarczoną żywność dla aresztantów miejskich w grudniu 1885 r., oraz w celu uregulowania zaszłego już w tytule XVIII poz. 1 przekroczenia dozwolonego na rok 1885 kredytu w kwocie 110 złr. 81 ct. Rada miejska udziela dodatkowy kredyt do tytułu XVIII p. 1, w kwocie 311 złr. 43 cent. (Sprawozdawca r. m. prof. Dr Rosenblat).

4) Wniosek sekcyi ekonomicznej: Udziela się kredyt 328 złr. na zakupienie 410 kamieni betonowych graniasto-słupowych do znaczenia granic gruntów miejskich służyć mających. (Sprawozdawca naczelnik Wydziału ekonomicznego p. Umiński).

5) Wniosek sekcyi piątej: *a*) Przyjmuje się do gminy Anatola Maryana 2 im. Kosterkiewicza, zarządcę drukarni uniwersyteckiej, za opłatą taksy 10 złr. Na wniosek r. m. Szpakowskiego, Rada zwalnia p. Kosterkiewicza od płacenia taksy. *b*) Zapewnia się przyjęcie do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego poddanemu rosyjskiemu, spedytorowi handlowemu Gerschlikowi Majerowi recte Emanuelowi Steuerowi, za opłatą taksy 50 złr. (Sprawozdawca radca Magistratu p. Szymkiewicz).

6) Wniosek sekcyi szkolnej: Na urządzenie sal i uzupełnienie przyrządów gimnastycznych asygnuje Rada miasta Stowarzyszeniu gimnastycznemu „Sokół krakowski“ kwotę 500 złr. do rąk prezesa tegoż Towarzystwa. (Sprawozdawca radca Magistratu p. Turnau).

7) Wniosek sekcyi ekonomicznej: *a*) Należytość w kwocie 83 złr. 99 ct., przypadającą gminie m. Krakowa od klasztoru PP. Felicyanek, za obniżenie chodnika w ulicy Smoleńsk odpisać; *b*) z należytości 713 złr. 30 ct. za grunt pod grób Felicyanek na cmentarzu miejskim odpisać kwotę złr. 213 złr. 30 ct.; *c*) wzywa się Magistrat, aby resztującą należytość 500 złr. od PP. Felicyanek bezzwłocznie ściągnął, z tym dodatkiem, że w razie niezapłacenia tej kwoty w 30tu dniach, połowa gruntu na groby Felicyanek zajęta, bezwarunkowo odebraną i po usunięciu sztachet komu innemu sprzedaną będzie; *d*) Gmina m. Krakowa przyjmuje na własność kanał betonowy przez klasztor PP. Felicyanek w ulicy Smoleńsk zbudowany z obowiązkiem utrzymywania tego kanału w stanie odpowiednim. (Sprawozdawca r. m. Dr Hajdukiewicz).

8) Wniosek sekcyi ekonomicznej: Zatwierdza się plan regulacyjny dla ulicy Topolowej, położonej w Dz. VI (Wesoła), sporządzony przez urząd bud. m. w dniu 2 lutego r. b. (Sprawozdawca p. Niedziałkowski, dyr. budownictwa miejskiego). Do wniosku tego uczynił r. m. Szpakowski dodatkowy wniosek, aby Rada przedłużyła ulicę Aryańską aż ku wałom fortecznym i w tym celu obecnie pod korzystnemi warunkami grunt potrzebny nabyła. Wniosek ten przekazanym został sekcyi ekonomicznej, a ma on ważne znaczenie ze względu na to, iż stanąć tu ma nowy zakład fundacyi ks. Lubomirskiego; projektowanem też jest przerzucenie wałów poza cmentarz, dzielnica ta więc miasta wymagać będzie przedłużenia tej właśnie ulicy i ułatwienia rozwoju, tem więcej, iż zabudowuje się ona bezustannie.

9) Wniosek sekcyi skarbowej: Do podpisania deklaracyi w celu ekstabulowania czynszu ziemnego ze stanu biernego realności szczegółowo wymienionych, upoważnia się obok Prezydenta pp. radców miejskich Teodora Baranowskiego i Alberta Mendelsburga. (Sprawozdawca p. Zawiłowski, radca Magistratu).

10) Wniosek sekcyi ekonomicznej: Na zakupienie mapy katastralnej m. Krakowa, Rada m. uchwala kredyt w kwocie 200 złr. (Sprawozdawca naczelnik Wydziału ekonomicznego p. Umiński).

Uchwalono jeszcze na wniosek komisyi plant. przedłożony i motywowany przez r. m. Knausa, ustawienie grupy „Jagiełło i Jadwiga,“ daru Oskara Sosnowskiego, z Rzymu nadesłanego, na pagórku plantacyj pomiędzy wylotem ulicy Sławkowskiej i Długiej; na pokrycie kosztów ustawienia pomnika, łącznie z kosztami odsłonięcia i oszalowania na czas zimy wyznaczyła Rada kwotę 1,250 złr.

Na wniosek tejże samej komisyi, przedłożony również przez r. m. Knausa, zatwierdzono plan uporządkowania części plantacyj przed nowym budynkiem uniwersyteckim.

W zastępstwie r. m. Dra Lisowskiego, przedłożył i umotywował sekretarz Magistratu, p. Poledniak, w imieniu sekcyi prawniczej, wniosek zezwalający na wydzielenie wolne od pożyczek 8,300 i 8,400 złr. z realności pod L. 174 i 175 dz. V w Krakowie p. Jana Jahna, szczegółowo określonych przestrzeni, sprzedanych domowi ubogich fundacyi Helclów. Wniosek ten Rada przyjęła; do zeznania zaś odpowiedniej deklaracyi na koszt p. Jana Jahna upoważniła Prezydenta miasta i r. m. Dra Faustyna Jakubowskiego oraz Dra Machalskiego.

Na tem posiedzenie zakończono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 kwietnia.

W katedrze na Wawelu w grobach królewskich odprawioną została wczoraj o godzinie 10 Msza św. za duszę króla Zygmunta I.

— **W kościele OO. Kapucynów** odprawionem zostało dziś o godzinie 10ej zrana solenne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Maryi z Kremerów Smolkowej, jako w trzecią rocznicę jej zgonu. Kościół, w którym przed wszystkiemi ołtarzami odprawiały się Msze śś., zapełniali krewni, przyjaciele i znajomi zmarłej, oraz profesorowie i uczniowie Uniwersytetu. Po skończeniu Mszy śś., odśpiewano *requiem* przy katafalku umajonym zielenią.

— **Za duszę ś. p. Ignacego Rafała Czerwiakowskiego**, profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektora Wydziału Akademii Umiejętności, odprawionem zostanie w poniedziałek (5go b. m.) o godzinie 10ej zrana, jako w czwartą rocznicę jego zgonu, nabożeństwo żałobne w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu.

— **Wisła** stanowczo a nawet dość szybko opada. Dziś stan jej wynosi już tylko 1·70 nad 0 przy moście Podgórskim. Mimo że śniegi w górach jeszcze leżą, niebezpieczeństwo powodzi przecież zupełnie minęło. Będą też mogły niebawem rozpocząć się roboty w polu, bardzo opóźnione w tym roku. Ciepło słoneczne zezwoli na rychłe rozpoczęcie tych robót, pod wpływem bowiem jego promieni z poczwarek powylęgały się już motyle, a są to niezawodnie pierwsze zwiastuny wiosny.

— **Pobór do wojska** popisowych z miasta Krakowa odbył się w Magistracie w dniach 22, 23, 24, 26, 27, 29, 30 i 31 marca b. r. Do komisyi poborowej należeli ze strony Rady miasta i Magistratu: p. Prezydent miasta Dr Szlachtowski, radca Magistratu Szymkiewicz, fizyk miejski Dr Buszek, radcy miejscy Goebel i Mirtenbaum. O ile p. Prezydent miasta nie mógł być obecnym przy komisyi poborowej, zastępował go drugi wiceprezydent miasta Dr Schmidt, a jego zaś w czynnościach biurowych radca Magistratu p. Zawiłowski. Ze strony wojskowości: c. k. major Zichardt, c. k. pułkownik obrony krajowej Kotsch, c. k. lekarze pułkowi Dr Weber i Dr Maliszewski, oraz c. k. podporucznik Panitz.

Ogólna liczba popisowych urodzonych w latach 1866, 1865, 1864 i 1863 wynosiła 1361. Z tych przypada na I klasę 480, na II 364, na III 300, na IV 217. W ogólnej liczbie popisowych było chrześcian 767, izraelitów 594. O uwolnienie czasowe od obowiązku stawania do wojska na mocy § 17 ust. wojsk. wniesiono ogółem podań 56, z których przypada na chrześcian podań 24, na izraelitów 32. Komisya uwzględniła podań 51, odrzuciła 5; między uwzględnionymi było chrześcian 21, izraelitów 30. Do poboru stawiło się z I klasy 376 popisowych, z II 251, z III 242, z IV 166, razem 1035. Z tych chrześcian 554, izraelitów 481. Z tej liczby oddano do wojska z I klasy 10, z II 10, z III 62, z IV 19; razem 101, między nimi chrześcian 80, izraelitów 21. Do komisyi rozpoznawczej przeznaczono 1 i to wyzn. chrześc. Nie stawiło się z I klasy 114, z II 46, z III 58, z IV 51; razem 269, z tych 153 chrześc., 116 izrael. Z obcych stawało 98, z których wzięto 25; za niezdatnych uznano 73. Między wziętymi byli wszyscy wyzn. chrześc.

— **P. Konrad Wentzl** wystosował do Prezydenta miasta list, w którym zawiadamia, iż weźmie udział w pracach Rady, powołany do jej grona na zasadzie § 21 statutu miejskiego. Decyzyę tę p. Wentzla zanotować należy jako pomyślną, gdyż położył on już niepospolite zasługi dla miasta w czasie 11-letniego okresu pełnienia obowiązków radcy i zdobył sobie uznanie takiego męża, jak Dr Zyblikiewicz, gdy tenże stał na czele rządów m. Krakowa. P. Wentzl przynosi do Rady dokładną znajomość spraw miasta, a jego fachowe wiadomości i zdolności w obecnem właśnie stadyum na korzyść spraw miejskich zużytkowane być winny.

— **Dr Alojzy Rybicki**, delegat Wydziału krajowego, zwiedzał wczoraj tutejsze kursa robót kobiecych w szkole na Scholastyce. Prawie cały dzień poświęcił szczegółowemu rozpatrywaniu się tak w teoretycznem przeprowadzeniu nauki jak i w praktycznem jej zastosowaniu. Zwiedził także pracownię i magazyn.

— **Z Uniwersytetu.** P. Justyn Karliński, rodem z Krakowa, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał dziś na tymże Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Muzeum XX. Czartoryskich.** W marcu r. b. zwiedziło zbiory Muzeum 103 osób; w czytelni pracowało 17 osób.

— **W czytelni** starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się w sobotę (3go b. m.) o godzinie 8 wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie ustępującego wydziału; wnioski; wybór prezesa, wiceprezesa, kasyera, 12 wydziałowych i 4 zastępców. Z uwagi na ważność tego zgromadzenia, spodziewać się należy licznego zebrania się członków, a życzyćby wypadało, by kupcy wyznania mojżeszowego wyszli ze swej obojętności i tłumnem wpisaniem się do czytelni zamanifestowali, że dobro tej dla starozakonnej młodzieży tak zbawiennej instytucyi rzeczywiście leży im na sercu.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Szanowny Panie Redaktorze! Ziomkowie nasi artyści-malarze w Monachium, nie mogąc na naznaczony termin wyspieszyć ze szkicami swemi na artystyczną loteryę, na rzecz wdów i sierot po artystach i literatach, przysłali na moje imię dla złożenia, komu należy, ośmset marek, zdobyte od (Künsthändlera) Kaesera w Monachium za wymalowaną w 10 paletę. Malowali ją Brandt, Kowalski, Kleczyński, Buchbinder, Ejsmund, Szerner, Malczewski, Fałat, Rosen i Czachórski. Słusznie im się należy podziękowanie jakoteż i podzielenie się z szerszem kołem towarzystwa tą wiadomością, dającą dowód, że artyści nasi w Monachium czasu i talentów swych nie marnują, gdy jednym pociągnięciem pędzla za wymalowaną deskę mogą zdobyć tak pokaźną sumę. Paleta będzie fotografowaną, może się też ukaże w drzeworycie w szpaltach którego z pism illustrowanych. Sądząc, że mię kto inny uprzedzi, wstrzymywałem się z ogłoszeniem tego faktu. Miłym on będzie zapewne dla wszystkich, przeto upraszam Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w łamach pisma waszego tych słów kilku. *Alfred Römer.*

Kraków 2 kwietnia 1886.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 3go: *Potrzebne grzeszki*, komedya w 3 aktach, przez St. hr. Rzewuskiego. Benefis Aleksandra Podwyszyńskiego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 3go kwietnia od godziny 12—1 publiczny odczyt kustosza zbiorów przyrodniczych Akademii Umiejętności, p. K. Jelskiego, którego przedmiotem będą „Szkice z podróży odbytej w celach naukowych do Gujany i Peru.“

Przypominamy, że jutro o godzinie 4 popołudniu w sali Rady miasta odbędzie się wykład prof. Morawskiego „o ciemiężeniu narodowości w starożytnym Rzymie.“

Restauracya probostwa św. Anny.

Niebezpieczeństwo grozi znowu jednemu zabytkowi przeszłości w mieście naszem. Jest nim probostwo kościoła św. Anny naprzeciw biblioteki Jagiellońskiej. Składa się ono właściwie z dwóch domów, którym przed sześcioma laty oddano tę niedobrą przysługę, że je nakryto jednym wspólnym i niezgrabnym blaszanym dachem. Teraz unifikacya ma być dalej przeprowadzoną i dobudowane drugie piętro. Przy tej sposobności wszystkie szczegóły frontowe pięknej kamieniarskiej roboty mają być usunięte i zastąpione cementowemi, a i wewnątrz wielka część najpiękniejszych przedmiotów ustąpić musi z swego miejsca, przyczem oczywiście wiele ulegnie zniszczeniu. Zawierają ich dwa te domki pod niepozorną postacią nie mało. Mniejszy, narożny, może przebudowany wtedy, kiedy Tomicki fundował kolegiatę przy tym kościele, ma i wewnątrz i zewnątrz wybitną cechę renesansową. Pięknych kilka okien kamiennych od strony kościoła, podobnież odrzwia, z zatartemi herbami w sieni i pokojach pierwszego piętra, prawdopodobnie stare belkowanie dębowe pod płóciennemi dziś sufitami, a nad klatką schodową na piętrze drewniany sufit z śliczną ornamentacyą malowaną z XVI wieku, która należy do najcenniejszych u nas rzadkości. Jeszcze ciekawszym jest dom drugi większy, o charakterze późno gotyckim. Od ulicy św. Anny uderzać musi każdego brama kamienna — misternej roboty, nadniszczona, z ornamentem u góry w kształcie wachlarza. Równie cenne odrzwia w sieni, okna pierwszego piętra i inne szczegóły kamienne po części wapnem zakryte, przypominają nam tę szkołę kamieniarską krakowską, z której pracowni wyszły tak cenione odrzwia parterowe zamku królewskiego na Wawelu. W dziwną harmonię łączą one motywa gotyckie — z ogólnem pojęciem renesansowem i z pewnością robione przez Krakowian, powstały pod wpływem Włochów, artystów, co tak wcześnie do Krakowa przynieśli powiew odrodzenia. Ale najcenniejszą w całym domu jest wielka izba parterowa, która już od ulicy odznacza się dwoma wielkiemi i subtelnie rzeźbionemi kamiennemi oknami, a ma strop belkowany, który byłby ozdobą najpiękniejszego mieszkania. Pomijając różne też cenne szczegóły dziedzińca itp., jednak słowem powiemy, że dwa te dziś czarne i obdarte domki, na małej przestrzeni łączą dziwnie wiele zabytków przeszłości, a godne byłyby troskliwego zachowania w całem wewnętrznem swem urządzeniu, noszącem cechę późnego średniowiecza, czy wczesnego odrodzenia, którą tak do niedawna szczycić się mogło wiele domów miasta naszego, ale którą z dziwną gorączką zatraca pokolenie nasze, jakby już całkiem z przeszłością zerwać pragnęło.

Jak się dowiadujemy, niejakie względy finansowe i praktyczne skłaniają do pominięcia przy projektowanej przebudowie jakiegokolwiek architekta, co pod względem znajomości stylów i historyi sztuki dawałby rękojmię, skłaniają do podjęcia roboty przez którą dom się wyporządzi, pokoje podwyższy, okna powiększy, ale przyczem nie ostoi się żadne z pięknych kamiennych obramień okien i drzwi facyaty, ani malowany sufit pierwszego piętra, ani belkowane stropy, a piękna izba parterowa wyżej wspomniona będzie musiała ustąpić nowej sieni i schodom. Słabą przy tem będzie pociechą, jeżeli, jak słychać, jeden lub drugi uratowany szczegół ornamentacyi, gdzieindziej przeniosą i wmurują, boć tu nie chodzi o utworzenie zbioru muzealnego, tylko o los całości, która umiejętnie odnowiona i uporządkowana, naszem zdaniem nawet mogłaby z swoim średniowiecznym charakterem stanowić jedno z najładniejszych i najponętniejszych mieszkań w Krakowie.

W każdem mieście niemieckiem dom taki uważanoby za rzecz godną uszanowania, pielęgnowanoby go i cieszonoby się nim. Nawet i u nas można znaleść miasteczka, jak n. p. Biecz, gdzie dom Kromera zachowywanym jest ze czcią, jako pamiątka. Tylko w Krakowie zatraca się po kolei rezydencye Kmitów, Bonerów i tyle innych.

Miejmy nadzieję, że może nie nastąpi zatracenie mieszkania tylu znakomitych i uczonych proboszczów uniwersyteckiego kościoła.

Może obawy nasze są przedwczesne, może przebudowa, której plany już są gotowe, jeszcze da się powstrzymać, a grożące niebezpieczeństwo odwrócić.

Taką otuchę daje przynajmniej okoliczność, że proboszczem kościoła św. Anny jest światły miłośnik przeszłości, uczony autor *Dziejów reformacyi w Polsce*, X. kanonik Bukowski, oraz i to, że patronem kościoła jest Uniwersytet Jag., którego rektor obecny, p. prof. Łepkowski jest zarazem urzędowym konserwatorem.

Ale jeżeliby przy tak szczęśliwym zbiegu warunków dzieło zagłady zabytku było możebnem, to już bardzo smutno świadczyłoby o stosunkach naszych.

Wiemy doskonale o dobrych chęciach tych wszystkich, którzy przy tem głos zabrać mogą, pojmujemy trudne położenie obecnego komitetu kościelnego, niemniej trudno nam zamilczeć naszych obaw i żalu naszego wobec zamierzonej restauracyi, która zdaniem naszem nie odpowiedziałaby swemu zadaniu.

Świeżo podniesiono w Europie krzyk przeciw niszczeniu przez Włochów starożytnego Rzymu. Czyż Kraków nazwany małym Rzymem i w destrukcyi chciałby dziś z Rzymem współzawodniczyć?

Podobno brak funduszów staje na przeszkodzie porządnej i umiejętnej restauracyi probostwa św. Anny. Tyle ciągle u nas powstaje fundacyj stypendyjnych, nieraz najzupełniej zbytecznych; czyż nie lepiej możnaby nieraz obrócić swój majątek na zachowanie budowli i zabytków, z któremi łączą się nasze dzieje, tradycye i ślady dawnej oświaty?

— **Zeszyt X Przeglądu Polskiego** na miesiąc kwiecień zawiera: Rokowania poprzedzające Unię Brzeską, przez X. Edw. Likowskiego. Rossini i Marietta Malibran (ciąg dalszy), przez A. M. L. Prawo spadkowe a własność ziemska (dokończenie), przez Dra Józefa Milewskiego. Z Teki jenerała Skrzyneckiego, przez F. Po Sejmie. (Dokończenie). III. Sprawy ekonomiczne, przez Stanisława Jędrzejowicza. IV. Sprawy szkolne, przez Stanisława Madejskiego. Kronika literacka: *Rocznik filarecki*. Rok pierwszy. W. Sołowiew: Żydowstwo i kwestya chrześciańska. J. Karłowicz: O imionach własnych polskich miejsc i ludzi. A. Brückner: O mitologii litewskiej. Aschrott: Das englische Armenwesen.

Przegląd polityczny, przez E. M.

Ubiegły i bieżący rok obfitują w Krakowie w sprawozdania i opisy podróży, przedsięwziętych w celach naukowych przez naszych ziomków, a które dorzuciły już niejedną cegiełkę do ogólnej wiedzy ludzkiej, zapisując nazwiska podróżników Polaków w księdze powszechnej cywilizacyjnej. Obok młodego sympatycznego podróżnika do Kamerunu wraz z jego towarzyszami, Leopoldem Janikowskim i Klemensem Tomczekiem, dość jest wymienić dobrze już znane w kołach naukowych przyrodniczych nazwiska Dra Benedykta Dybowskiego, Konstantego Jelskiego, Dra Antoniego Rehmana, Jana Sztolcmana, Józefa Siemieradzkiego, Kubarego i wielu innych, którzy wpośród nieprzebytych puszcz i lasów, z bardzo szczupłemi zasobami materyalnemi, a po większej części wpośród wielkich prywacyj, posuwali się krok za krokiem po zdobycze naukowe, nie zapierając się nigdy narodowości polskiej, lecz owszem szczycąc się tem, że pomimo biedy i ucisku, naród nasz nie gnuśnieje, nie zalega pola i w tym kierunku, lecz pomny na wyższe cele, wytknięte przez Opatrzność, podąża wraz z innemi szczęśliwszemi narodami, w zwartych szeregach narodowych, zaznaczając swą obecność w międzynaro-

---

szedł za tajemniczym mistrzem. Są do tego bolesnego przejścia obfite materyały w listach obu poetów, w wspomnieniach osob żyjących.

W rzeczach wiary, jak i w polityce najtrudniejszym dla Polaków jest spokój i równowaga. Wiara ma dwóch nieprzyjaciół: niedowiarstwo i nadmiar religijnego nastroju, wiodący do przesądów, mistycyzmu i sekciarstwa. Pierwsza pokusa dla niższych duchów — druga strąca najwznioślejsze niekiedy, zwłaszcza wśród walk i boleści anormalnych warunków. Bohdan Zaleski należy do tych wyjątków, co pół wieku z górą przebywszy czyściec tułactwa, zamętu idei, złudzeń, pokus, szałów i zboczeń — pozostał, jakim wyszedł — wierny Polsce, wierny Kościołowi.

To też dziwny urok czystości duszy, jakiś majestat cnoty opromieniał tę sędziwą postać. On stwierdzał życiem i pieśnią nazwę wieszcza i kapłana — zbyt często i lekko dawaną poetom.

Od pierwszej edycyi poezyi Bohdana w roku 1834 — co parę lat szły te głosy do Polski, aż zgromadzone razem przed dwoma laty przedstawiają całość jego poetycznej kreacyi.

Naznaczyliśmy już główne znamiona tego wyjątkowego talentu — który z czasem tracił na świeżości barw i lotności. W pierwszym dziesiątku lat jeszcze drga w pełni życie w dumach i dumkach — w lat dziesięć później *Duch od stepu* z głębszym historyozoficznym zakrojem rozlewa się w dźwiękach tęsknych i bledszych konturach — *Wieszcze Oratoryum* z r. 1866, a więc po nowych klęskach ma tony posępne, nieco monotonne.

Lecz choć misterność formy słabnie — Bohdan zawsze wzorem w świetności języka i osobnej tajemnicy, jaką posiadał, wydobycia z twardej mowy naszej najlżejszych, najsłodszych, najśpiewniejszych tonów. Zaleski jest pod tym względem mistrzem i ma osobne stanowisko. Nie jest to ten niezrównany dar i kunszt, z jakim Słowacki rozsypuje perły i olśniewa świetnością i śmiałością zwrotów mowy wiązanej. Zaleski o wiele mniej biegły wirtuoz słowa i wiersza, zna do głębi naturę języka, jego filozofię, wprowadza i tworzy nowe wyrazy, które się przyjmują i ustalają, tak są zgodne z jego duchem. Ale ta zasługa jest może nową wskazówką, że poeta ukraiński, zbliżający się samym przedmiotem do pierwiastków małoruskich, natrafia w nich na to, co stanowi jeden ze składników mowy naszej.

Z życia domowego na emigracyi inni skreślą wspomnienia. Ożeniony z Warszawianką, panną Rosengart, utworzył ognisko polskie na obczyznie, gdzie niejedno serce stęsknione i zbolałe odradzało się tą atmosferą rodzimą. Z korespondencyj i życiorysów wiemy, jak często tam Mickiewicz szukał ukojenia. Kronika tego domu, który się przenosił z Szwajcaryi do Alzacyi, to znów do przedmieść Paryża i okolic Wersalu, poda nam kiedyś ważne szczegóły o najznakomitszych postaciach emigracyjnych, jak Stefan Witwicki, Garczyński, Walery Wielogłowski, Kajsiewicz, Jełowicki, Bronisław Zaleski i wielu towarzyszy pióra, tułactwa, oręża. Bohdan owdowiał wcześnie; jedyna córka zamężna odumarła go przed dwudziestu laty. Pamiętamy ten dom żałobny i tego ojca w chrześciańskim smutku po tej wielkiej stracie. Dwaj synowie zdobywali sobie stanowiska w trudnej walce. Sędziwy poeta połączył dom swój z domem zięcia — i jak prawdziwy patryarcha resztek emigracyi, był otoczony do końca życia objawami czci i miłości. Odbywały się do Villepreux pielgrzymki do ostatniego z poetów mickiewiczowskiej epoki.

Gdyśmy mieli szczęście zbliżyć się przed laty do tej pięknej, dziwnie czcigodnej postaci, z długą siwą brodą i smętnem wejrzeniem — zarzucał nas pytaniami o kraj — i każdy znał szczegół, żył wśród obcych życiem kraju. Nieraz spotkania takie ludzi innych generacyj, oderwanych od społeczności ojczystej, bolesne budzą wrażenia, bo choć miłość nie słabnie, pojęcia się zmieniają — i choć po polsku — zrozumieć się trudno. Bohdan należał do tych, co rozumiał się z krajem, z nim postępował, te same przebywał doświadczenia, do podobnych dochodził poglądów — a w niezmienności swych uczuć i zasad w przekonaniach ciągle się rozwijał. — A godzi się zapisać, że tym łącznikiem z krajem był właśnie nasz dziennik, codzień starannie odczytywany.

W lat trzydzieści po Adamie, najbliższy mu sercem i nastrojem ducha, ostatni ustępuje z pola znużony siewca słowa, ostatni kapłan tej świątyni i stróż tej arki, którą na ramionach wynieśli w obczyznę przed pół wiekiem żołnierze-poeci. W pomroce ślepoty, osierocony — ku Ojczyznie wyciągał ręce i zwracał głos — nadsłuchiwał wieści, i każdą odczuwał boleść, każdą krzepił się pociechą.

Ludwik Dębicki.

dowej pracy cywilizacyjnej, sumienną pracą i tęsknotą za rodzinną ziemią.

Te uwagi nasuwały się nam żywo i wielokrotnie na publicznych odczytach p. Konstantego Jelskiego, które miewa w soboty dla szerszej publiczności w Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem. Niestety, mała liczba słuchaczek i słuchaczów uczęszcza na nie, jakkolwiekbądź prelekcye p. K. Jelskiego są bardzo zajmujące, z prostotą, szczerością i głęboką nauką wypowiedziane, napełnione bardzo ciekawemi i sumiennemi faktami i tem umiejętnem podpatrywaniem natury, jaka niekażdemu przyrodnikowi dostaje się w udziale.

Treść dotychczasowych prelekcyj była następująca: Prelegent zaczął od opowiadań, jak szczupłemi środkami dostał się do Ameryki; opisywał swą podróż morską przez Maderę do Kajenny, mówił o swych zabiegach w celu otrzymania zarobku; jak następnie na jednej ze swych wycieczek za poszukiwaniem codziennego chleba na parostatku na rzece Appronague zapoznał się z kilku towarzyszami podróży, którzy okazali mu wiele życzliwości i ułatwili otrzymanie posady przy kajeńskim szpitalu. W dalszym ciągu opisując swą służbę jako zastępcy aptekarza, opowiada o codziennych swych popołudniowych wycieczkach naukowych i badaniach w okolicach Kajenny, które opisuje malowniczo tak pod względem przyrody jako też języka, obyczajów i zwyczajów mieszkańców, produktów napotykanych na rynku Kajeńskim i w okolicach itp.

Gospodarstwo handel i przemysł.

W sprawie konwersyi listów zastawnych galicyjskiego Tow. kredytowego ziemskiego.

Umieścił *Czas* parę poważnych, ze znajomością i rozumieniem przedmiotu napisanych artykułów, które niewątpliwie objaśnią w wielu względach interesowanych o stanie rzeczy, o której dotąd mieli może niedość dokładną w szczegółach świadomość, zaczerpniętą tylko z pobieżnych sprawozdań dziennikarskich o tegorocznych obradach delegatów Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego. Dwudniowa, wyczerpująca dyskusya, przeprowadzona w tej sprawie, już dla rozmiarów swoich nie mogła być powtórzoną w dziennikach, przeważnie więc one notowały tylko uchwały, zlekka zaledwie tu i owdzie potrącając o motywa. Dlatego sądzę, że niektóre punkta potrzebują bądź co bądź bliższego wyjaśnienia powodów i przyczyn, dlaczego takie, a nie inne postawiłem wnioski, w następstwie których zapadły znane uchwały.

Autor powyższych artykułów, w *Czasie* umieszczonych, uznaje za dobre, potrzebne i wskazane, zamknięcie emisyi listów zastawnych 5%, — ale przeciwny jest listom 4½%, a sądząc, że można i potrzeba było pozostać wyłącznie przy listach 4%, mówi: „Właśnie przytoczone przez wnioskodawcę motywa powinny go były doprowadzić do konkluzyi wyłącznej emisyi 4% listów zast.“

Otóż motywa, jakich używałem w obronie moich wniosków, były właśnie za przejściem naprzód do listów 4½%, a przeciwko wyłącznemu ograniczeniu się na listach 4%.

Bez wątpienia wszyscy właściciele dóbr woleliby mieć pożyczki nietylko na 4% ale na 3%, albo jeszcze niżej oprocentowane; ale czy to jest już w dzisiejszych stosunkach możliwe? To pytanie trzeba sobie postawić i na nie odpowiedzieć.

Trzeba się liczyć ze stósunkami i pamiętać, że Bank Austro-węgierski wydaje właśnie obecnie 4½% listy zastawne, taksamo nasz Bank krajowy, a nie czynią tego tylko „wyjątkowo“, jak sądzi szan. autor. Bank Austro-węgierski bowiem konwertuje w poważnych ilościach pożyczki dawniejsze wyższo-procentowe na 4½%, a nasz Bank krajowy listów zast. 4% nie wydaje dotąd zupełnie, ale li tylko listy 4½%. Najtańsza pożyczka krajowa galicyjska także na 4½% zaciągnięta została. Listy zastawne Królestwa polskiego, papier doskonały, znakomicie akredytowany na wszystkich placach pieniężnych, daje jeszcze 5%. A już dodatkowo tylko wspomnę, że Galicyjski Bank hipoteczny i Zakład kredytowy ziemski w Krakowie wydają listy 5%, 5½%, 6%, a nawet 7%!! Czy wobec takich, przyznaję, że złych, niestosownych, za drogich dla rolnika, ale faktycznie istniejących stosunków procentowych, możliwą i wskazaną było rzeczą, aby nasze Towarzystwo kredytowe ograniczyło się na wydawaniu listów li tylko 4%?

Nasuwała mi się obawa, czy zamykając dalszą emisyę listów zastawnych 5%, a zostawiając tylko 4% (kurs ich 1 marca był 91) nie zamknie się po prostu rolnikom, przynajmniej na czas jakiś, możności zaciągania pożyczek w Towarzystwie kredytowem — instytucyi bądź co bądź najtańszej, bo nawet nic nie pobierającej na koszta zarządu. Każdy potrzebujący pożyczki, lub chcący zrobić konwersyę, szedłby do innych instytucyj i brał tam listy 4½%, zatem lepszy kurs i pokup łatwiejszy znajdujące, a nie brał naszych 4% z gorszym kursem. I byłby może niejeden konwertował w takim razie 5% pożyczki, dawniej w Towarzystwie kredytowem zaciągnięte, na 4½% w innych instytucyach. Czy powodować taką ewentualność było rzeczą możliwą, dopuszczalną?

Obawiałem się że takim wnioskiem, gdyby on został uchwalony, można nie dobrze zrobić, czego bez wątpienia wszyscy pragnęli — ale poprostu ubezwładnić, zatamować, działalność Towarzystwa kredytowego, zatrzymać ją na tak długo, dopókiby listy 4% nie doszły kiedyś do lepszego kursu. Że listy 4% po zamknięciu dalszej emisyi listów 5% pójdą w górę, tego spodziewaliśmy się i to się zaraz stało. Ale czy kurs ich przynajmniej w niedługim czasie będzie taki, żeby umożliwił konwersyę listów 5% na 4% tą nadzieją trudno się było łudzić. Zresztą nie wszyscy czekać mogą; tutaj idzie o pomoc doraźną; idzie o zmniejszenie rocznych opłat właścicielom ziemskim, aby im umożliwić przetrwanie ciężkich czasów, utrzymanie się przy ziemi. Przy dzisiejszym targu pieniężnym trzeba było korzystać z chwili, umożebnić konwersyę jak najprędszą nie w warunkach, które teoretycznie są lepsze, ale które w praktyce najłatwiej osiągnąć i przeprowadzić się dadzą. Opierając się na fakcie, że 4½% listy zast. Banku krajowego stały wówczas prawie 95 (dziś stoją 96), można było logicznie przypuszczać, że takie same 4½% listy zast. Towarzystwa kredytowego stać będą o parę procent wyżej, bo Towarzystwo jest instytucyą starszą, jej papier więcej znany, upowszechniony, kapitał przywykł obficiej lokować się w jej walorze i. t. d., zatem liczyłem że listy 4½% — Tow. kredytowego stać będą przynajmniej 97 za 100, a kurs ten jest już możliwy do przeprowadzenia konwersyi wszystkich wyżej oprocentowanych pożyczek, zaciągniętych do r. 1882, bez dopłaty z kieszeni, a z małą dopłatą nawet przy pożyczkach, w ostatnich paru latach zaciągniętych.

Tak mi mówił rachunek. Sądziłem więc i sądzę, że w obecnych warunkach tylko przy emisyi 4½% listów zast. jest możliwa konwersya, że tylko 4½% listy zast. mogą zatrzymać kapitał dotąd lokowany w walorze tego samego Instytutu w listach 5%, a nie zmusi go się przez zbyt nagłe obniżenie stopy procentowej do szukania lokacyi gdzieindziej. Trzeba się było liczyć z faktem, że listów 4% w r. 1885 wydało Towarzystwo kredytowe tylko 72,000 złr., bo nie znajdowały one łatwego nabywcy; należało baczyć na to, że zmniejszając jednym cięciem prawie o 20% dochód kapitalisty, można go było odstraszyć, zmusić do lokacyi swojego kapitału w wyżej oprocentowanych listach zastawnych innych instytucyj. Zresztą, przecież emisya 4% listów nie została zamknięta, jeżeli zatem (co także być może, bo giełda to niewiasta kapryśna i fantastyczna, mimo to że rachunkowa) dojdą one do takiego kursu, że konwersya pożyczek 5% będzie możliwa na listy 4%, dobrze, wtedy zamiast na 4½% konwertować będzie można dawne pożyczki na 4% listy zast. Tylko kiedy to będzie?

A są tu w grze sumy zanadto poważne, interesa zbyt żywotne, aby można przedsiębrać operacyę inaczej, jak prawie na pewno, że ona się uda. Bo nawet przeciwnicy 4½% listów zastawnych przyznają mi, że nadziei, aby kurs ich był przynajmniej 97 za 100, za przesadzoną ani zbyt optymistyczną wobec dzisiejszych konjunktur finansowych i stagnacyi przemysłowej uważać nie można.

Zatem konwersya, jeżeli była możliwa, bez ryzyka, a tylko z korzyścią dla właścicieli dóbr, to jedynie na listy 4½%, zwłaszcza jeśli uchwalone i inne zmiany w statucie Rząd prędko zatwierdzi, o czem zresztą nie wątpię. Nad przedsięwzięciem jednak konwersyi na listy 4% z wyżej przytoczonych powodów, i jak na teraz, i co do jej możliwości, niech mi wolno będzie położyć wielki, podwójny znak zapytania.

Ale o przyszłości nie wątpię; może stać się niedługo, że listy 4% wyjdą na 97·8, pari i wyżej pari — a wtedy nic nie stanie na przeszkodzie, aby tak samo jak dziś zamknęliśmy emisyę listów 5%, zamknąć 4½%. Tylko najprzód, dopóki czas, korzystajmy ze sprzyjających okoliczności — zróbmy to, co możliwe dzisiaj — przeprowadźmy konwersyę 5% i wyżej oprocentowanych pożyczek na 4½%, a właściciele ziemscy będą mieli rocznie mniej o milion co najmniej do płacenia, niż płacić dziś są obowiązani. Należy nadmienić, że przy listach dziś istniejących 4% płaci się rocznie 1% na umorzenie kapitału, czyli razem 5 od 100. Przy listach 4½% świeżo uchwalonych z dłuższym naturalnie terminem amortyzacyjnym na kapitał płacić się będzie tylko ½%, kupon 4½, czyli razem 5 od 100, jak przy tamtych. — Roczna więc należytość tak przy pożyczce 4% jak 4½% będzie zawsze j e d n a i t a s a m a t. j. r a z e m 5, a list o ½% wyżej oprocentowany, dając już nie nadzieję ale pewność lepszego kursu, łatwiejszego zbytu, daje tem samem możność dokonania konwersyi, która o 20% prawie zmniejszy właścicielom dóbr każdoroczne opłaty, jakie dziś od pożyczek amortyzacyjnych uiszczać muszą, i bądź co bądź z podziwienia godną akuratnością wobec tych ciężkich czasów uiszczają(?).

To były powody, dla których sądziłem, że jednocześnie z zamknięciem emisyi listów zastawnych 5%, należy uchwalić emisyę listów 4½%, choćby ona miała być przejściową, czasową tylko.

Tych kilka słów odpowiedzi raczy przyjąć szanowny autor artykułu umieszczonego w Nrze 69 *Czasu*, a sądzę, że w danych okolicznościach znajduję dostateczne usprawiedliwienie, dlaczego nie chciałem pozostać li tylko przy listach 4%, ale wnosiłem uchwalenie i broniłem, jak umiałem, potrzeby emisyi listów 4½%.

J. Męciński.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi szkolnej, na które p. Gossler znów nie przybył, gdyż był obecnym na wieczornem posiedzeniu komisyi kościelno-politycznej, która aż dwa miała wczoraj posiedzenia, zastępowało p. ministra wyznań aż trzech radców ministeryalnych, z pomiędzy których radca Kügler, jako „świadomy“ tutejszych stosunków głównie rej wodził. Radca Kügler oświadczył komisyi, że minister oświaty zażąda w etacie dodatkowym 2,900,000 marek na cele szkolne przeciw Polakom, i to: *a*) 2 miliony jako jednorazowy wydatek na budowę szkół i budynków szkolnych; *b*) 900,000 marek jako stały coroczny wydatek antypolski na rozmaite cele, a mianowicie: 1) 400,000 marek jako subwencye i dodatki do pensyj nauczycieli elementarnych, którzy z różnych stron Prus do Księstwa sprowadzeni być mają.

Radca Kügler dowodził, że nauczyciele z innych stron kraju nie chcą się przenosić do Księstwa i nie znajdują w kraju tym upodobania; potrzeba ich zatem przyciągać widokami różnych korzyści, pomiędzy któremi *zulagi* 300-markowe bardzo są ponętne. Suma 400 tysięcy marek podzielona przez 600 wystarczy na 1333 nauczycieli elementarnych I klasy. — 2) 200,000 marek przeznaczone będą na wzmocnienie inspekcyi szkolnej. Suma ta wystarczy na 50 nowych urzędników, którzy dozorować będą germanizacyi w prowincyach polskich. 3) 100,000 marek przeznaczy rząd na zakładanie po miastach niemieckich pensyonatów dla dziewcząt. 4) 150,000 marek przeznacza rząd na stypendya, i to 50,000 dla uczniów szkół średnich i wyższych, a 100,000 dla akademików, którzy zobowiązani będą później jako urzędnicy w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich „wygermanizować“ otrzymane dobrodziejstwo. 5) W końcu 50,000 marek obrócone będę na zakładanie czytelni i bibliotek szkolnych po wsiach i po miasteczkach. Radca Kügler dowodził, że w y j ą t k o w e stosunki w polskich dzielnicach wymagają koniecznie takiej ofiary.

Słowa p. radcy, a więcej zapewne jeszcze kwota 2,900,000 m. wywarły jednakże na komisyi tak silne wrażenie, iż mimo zachęcań hr. Limburga-Stirum, większość postanowiła posiedzenie odroczyć, aby się nad propozycyą rządową uważniej zastanowić, jak minister Goessler będzie miał czas przybyć na posiedzenie.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung contra Dnewnik warszawski.

Nordd. Allg. Ztg reprodukowała wczoraj artykuł *Dnewnika Warszawskiego*, zawierający nie przyjazne wycieczki przeciw Niemcom, a podnoszący ze wszech miar Francyą. Dziś wraca znów do treści tego artykułu i mówi:

„Że się podobne fałsze, jakie zawiera ów artykuł, drukują, tego jesteśmy zwyczajni, ale że urzędowy dziennik rosyjski posuwa się do tego, aby zamieszczać w łamach swoich rzeczy, które zwykle tylko w dziennikach francuskich, tchnących duchem odwetu, i w dziennikach polskich znajdujemy, musimy uważać za rzecz niezwykłą i wpadającą w oko (*auffällig*).

„W artykule *Dnewnika* nietyle uderza treść jego, jak ta okoliczność, że wszystkie twierdzenia znajdują się w ścisłej zgodzie z wynurzeniami polskich pism rewolucyjnych, takich jak *Czas*, *Gazeta Narodowa* i *Nowa Reforma*.“

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Telegramy.

Zofia 2 kwietnia. Stwierdza się wiadomość, że ks. bułgarski odpowiedział stanowczo odmownie na telegram Porty. Utrzymują, że ks. bułgarski w razie, jeżli mocarstwa nie uwzględnią jego żądań i protokół podpiszą, założy protest i wystosuje manifest do Bułgarów.

Konstantynopol 2 kwietnia. Odpowiedź księcia bułgarskiego na telegram Porty z dnia 30 z. m. wręczoną tu została wczoraj. Rada ministrów obradowała wieczór nad odpowiedzią, poczem Gadban effendi otrzymał o północy polecenie, aby się udał do Filipopolu i Zofii.

Londyn 2 kwietnia. *Times* omawiając kwestyę wschodnio-rumelską pisze: Jeźli ks. Aleksander nie zgodzi się na propozycyę mocarstw, mającą na celu rozwiązanie kwestyi rumelskiej, muszą się mocarstwa starać o uregulowanie tej sprawy bez jego zezwolenia, i pozostawią księciu dalszą odpowiedzialność.

Belgrad 2 kwietnia. Dotychczasowy tutejszy prefekt miejski Blaznawac przeniesiony został na własne żądanie na pensyę.

Mijatowicz, parlamentarz pokojowy, otrzymał wielki krzyż orderu Takowy, a Blaznawac wielki krzyż oficerski orderu Takowy. Ristićz ma dziś przedłożyć królowi nową listę ministrów.

Wiedeń 2 kwietnia. (pryw.) Do *N. Fr. Presse* donoszą z Belgradu: Ministerstwo Risticza jest zapewnione. Dziś wyjść ma ukaz w sprawie zmiany gabinetu.

Wiedeń 2 kwietnia. (pryw.) Podług nadchodzących tu z Poli wiadomości, flotylla torpedowa opuściła port wczoraj o godzinie 6 wieczór i udać się ma do zatoki Suda. Statek torpedowy „Cesarzowa Elżbieta“ wiezie oprócz torpedów dla flotylli także i inny materyał wojenny.

Wiedeń 2 kwietnia. (pryw.) Do *N. Fr. Presse* donoszą z Poli, że uzbrojone łodzie torpedowe mają się udać w najbliższym czasie do eskadry austryackiej na wodach greckich. Eskadra włoska otrzymała podobno także posiłki. Zdaje się więc, że mocarstwa przygotowują energiczniejszą ewentualną akcyę przeciw Grecyi. Doniesienia, że Rosya nie weźmie udziału w demonstracyi floty, zostało zaprzeczone.

Wiedeń 2 kwietnia. (pryw.) *N. fr. Presse* pisząc w artykule wstępnym o zawikłaniach na Wschodzie i o stanowisku Rosyi, dodaje, że Rosya jest prawdziwym sfinksem. Nacisk, z jakim właśnie w Petersburgu żądają poddania się ks. Aleksandra, ma podejrzane znaczenie, a wiele objawów przemawia za tem, że polityka rosyjska nie życzy sobie pokoju na Wschodzie.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 2go kwietnia. Wczoraj po południu umarł tu fmpor. Littrow.

Wiedeń 2 kwietnia. Na wczorajszej wspólnej konferencyi ministrów pod przewodnictwem Taaffego naradzano się nad nowemi propozycyami w sprawie cła od nafty. — Ponieważ istnieje nadzieja, że obecnie porozumienie zostanie osiągnięte, przeto przybył tu Tisza wczoraj wieczór, ażeby wziąć udział w dzisiejszych rokowaniach.

Cesarz przyjmował przed południem Szechenyiego na audyencyi. Wczoraj po południu konferował Dunajewski dłuższy czas z Szaparym.

Wiedeń 2 kwietnia. (*F*) Wczorajszy wyjazd ambasadora austryackiego hr. Wolkensteina z Petersburga nie ma, jak mię zapewniano, żadnego politycznego znaczenia. Hr. Wolkenstein starał się już od dłuższego czasu ze względu na nadwątlone zdrowie o urlop, który mu obecnie został udzielony.

Powszechnie utrzymują z całą stanowczością, że obecne obrady między ministrami obu połów monarchii doprowadzą do zakończenia rokowań ugodowych. Jedynie co do cła i podatku od nafty istnieje jeszcze różnica zdań, ale da się łatwo wyrównać. Obrady jednak w obu parlamentach nad projektem ugody nie będą możliwe przed sesyą jesienną.

Wiedeń 2 kwietnia. Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu: Powołanie Schloezera do Berlina ma na celu, aby Schloezer poinformował rząd pruski, w jaki sposób i w jakiej rozciągłości pojmuje kurya *Anzeigepflicht*.

Wiedeń 2 kwietnia. Do *N. F. Pr.* donoszą z Londynu: Utrzymują, że nawet najradykalniejsi szkoccy członkowie parlamentu i najwięksi zwolennicy Gladstona odrzucają irlandzki bil agraryjny i projekt w sprawie Home-rule.

Peszt 2 kwietnia. Między deputowanymi Augustem Pulszkym a Franciszkiem Fenyressym odbył się wczoraj pojedynek na pałasze, w którym pierwszy zraniony został lekko w rękę. Przyczyną pojedynku było zajście w kasynie narodowem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 kwietnia. Z Izby deputowanych. Po faktycznych sprostowaniach wywodów Türka przez Beera, i wywodów Bendla przez X. Chotkowskiego i po odpowiedzi, rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad budżetem ministerstwa oświecenia, a mianowicie nad tytułem „szkoły średnie.“

W odpowiedzi na wywody Kransa, który między innemi przemawiał za polepszeniem losu suplentów, oświadczył minister Gautsch, że odnośnie do wniosku Mattusza, który z wdzięcznością i radością wita, starać się będzie o polepszenie materyalnego położenia suplentów przez udzielenie im kwinkweniów.

Również zamyśla on obsadzić już we wrześniu wszystkie posady opróżnione w szkołach średnich po profesorach, którzy pełnią funkcye inspektorów okręgowych. Jestto około 50 posad nauczycielskich.

Oprócz tego otwarte miejsca mają być w lipcu lub sierpniu obsadzone; a obok tego zamierza usunąć te wszystkie stosunki, które w instytucyi suplentów słusznie boleśnie są odczuwane (żywe oklaski).

Berlin 2 kwietnia. Cesarz i cesarzowa złożyli wczoraj Bismarkowi osobiście życzenia z okazyi dnia urodzin. Ks. Bismark otrzymał zewsząd wiele telegramów z życzeniami.

Berlin 2 kwietnia. Izba deputowanych sejmu pruskiego przyjęła w drugiem czytaniu paragr. I ustawy, udzielającej rządowi 100 mil. marek na rzecz kolonizacyi w zachodnich Prusach i Poznańskiem, celem wyparcia żywiołu polskiego.

Bruksela 2 kwietnia. Pokój w kraju jest już wszędzie przywrócony. Część robotników rozpoczęła już pracować, a część zamierza to niebawem uczynić.

Paryż 2 kwietnia. W komisyi budżetowej oświadczył Freycinet, że zgadza się na trzechprocentową pożyczkę w wysokości 900 milionów, z czego 400 milionów ma wpłynąć do kas oszczędności, jako zwrot, a 500 milionów ma rząd osiągnąć drogą emisyi obligacyj. Wszyscy obecni członkowie tej komisyi w liczbie 24 zgodzili się na ten wniosek. Wilson wybrany został sprawozdawcą.

Lugdun 2 kwietnia. Dziennik *Missions catholiques* donosi, że z końcem stycznia odbyło się w prowincyi Quangbiny ponowne mordowanie chrześcian i krajowych księży. Wymordowano tam 442 chrześcian.

Lizbona 2go kwietnia. Izba panów przyjęła projekt do ustawy w sprawie dotacyi na rzecz następcy tronu.

Londyn 2 kwietnia. Z Izby niższej. Mundella oświadcza, że bil o wykonaniu uchwał międzynarodowej konwencyi berneńskiej, obejmujący także ochronę prawa autorów, jest już przedłożony. Rząd zastanawia się nad tem, czy ma być przedłożony bil, traktujący wyczerpująco o kwestyi prawa autorów.

Bryce oświadcza, że rząd zastanawia się nad projektem w sprawie konwersyi egipskiej dairy i długu domenów.

Londyn 2 kwietnia. (Z Izby niższej). Bryce oświadcza, że w sprawie bułgarskiej nie może udzielić wyjaśnień, ponieważ rokowania toczą się dalej. Co do Grecyi trzyma się obecny rząd zasad poprzedniego rządu. Flota rosyjska opuściła tylko chwilowo zatokę Suda, a wkrótce tam wróci.

W Izbie wyższej uzupełnił Roseberry powyższe oświadczenie, dodając, że rząd otrzymał serdeczne zapewnienie od Rosyi, iż będzie w tej sprawie kooperowała.

Londyn 2 kwietnia. Trzech deputowanych liberalnych, z których jeden piastuje urząd państwowy, straciło krzesła parlamentarne na mocy orzeczenia sądowego z powodu nielegalnej akcyi w ostatnich wyborach do parlamentu.

Petersburg 2 marca. Hr. Wolkenstein wyjechał ztąd.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 Kwietnia.

Waluty.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	125 —
Marki niemieckie	61 25	61 90
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 96	10 06
Imperyał ważny	10 26	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68

Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
Wspólna państwowa renta papierowa	84 20	84 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	94 50	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 25	100 25
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 25	91 50

Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 75	96 25
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 75	93 75
5% „ „ „ „ „ „ „	101 —	102 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 25	104 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% „ „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 25	100 25

Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	207 —	209 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	230 —	232 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	292 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	14 75
„ „ węgier. „ „	8 85	9 50

Wiedeń 31 Marca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	84 55	84 70
4⅕% „ srebrna	84 75	84 90
4% „ złota	114 50	114 70
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	94 65	94 80
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	140 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 25	170 75
„ „ 1864 „ 50 „	169 75	170 25

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 25	105 75
Galicyjskie „ „	105 —	105 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 50
Wyższo-austryackie „ „	104 75	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 80	105 50
Węgierskie „ „	105 —	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 —	105 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 75	153 25
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	115 50	116 —

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	115 40	115 70
Boden-Credit austryacki 80 „	240 —	241 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	298 20	298 50
„ Bank węgierski 200 „	295 50	295 75
Depositen-Bank 200 „	191 75	192 75
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	553 —	558 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	874 —	876 —
Unionbank 100 „	75 40	75 80
Verkehrsbank ogólny 140 „	152 —	152 50
Wied. Bankverein 100 „	109 20	109 40

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	192 25	192 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	465 —	466 —
Elżbiety 210 „ „	245 75	246 25
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	208 50	209 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2387	2392
Franciszka Józefa 200 „ „	215 25	215 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	208 —	208 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	153 —	153 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	231 —	231 50
Nordwest austr. 200 „ „	171 75	172 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	160 50	160 75
Rudolfa 200 „ „	190 75	191 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	191 75	192 —
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	255 —	255 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	122 75	123 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	180 75	181 25
„ Nord-Ost 200 „ „	177 75	178 25
„ Westb. 200 „ „	175 75	176 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 50	127 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 —	100 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	98 80	100 20
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 40	101 80
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 40	101 80
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ Banku krajo 51 lat	95 40	— —
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ prem.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ 40 lat	99 —	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 70	102 20
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 50	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 —	101 50
4% „ Bank Hip. prem.	103 25	103 50

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. 5%	102 —	— —
Alföld-Fiume 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	117 75	118 25
„ za 200 Mrk. nie op.	124 60	125 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 —	98 15
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 50	100 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	102 50	103 —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	95 —	95 40
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	101 10	101 70
„ Jarosław 300 „ „	100 75	101 —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	102 80	103 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 40	83 90
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	105 —	105 40
„ „ Lit. B. 200 „ „	104 —	104 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	133 —	134 —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	92 90	93 30
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	100 70	101 10
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	200 —	200 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	157 75	158 —
„ „ 200 złr. 5%	129 60	130 10
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	107 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 25	101 75
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 50
„ Nordost 300 „ „	100 50	100 90
„ „ złotem 200 „ „	128 50	— —
„ Westbahn 200 „ „	102 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 25	100 75

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau Regul. złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 80	126 20
„ Węgierskie „ 100	120 75	121 25
3% „ Tureckie fr. 400	17 50	18 —
Kredytowe złr. 100	179 —	179 50
Clary złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	119 —	119 75
Insbrucku. „ 20	21 20	21 60
Keglewicha „ 10½	24 —	— —
Krakowskie „ 20	18 10	18 40
Ofner (miasta Budy) „ 40	47 75	48 25
Palfy „ 42	42 25	42 50
Rudolfa „ 10	— —	— —
Salma „ 42	57 —	57 75
Salzburgskie „ 20	23 50	— —
St. Genois „ 42	55 —	55 25
Stanisławowskie „ 20	26 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	135 75	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	33 —	34 —
Windischgrätza „ 20	44 —	45 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 92	5 94
20 frankówki	9 99	10 —
Imperyały rosyjskie	10 27	10 29
Funty szterl. angielskie	12 55	12 60
Liry tureckie złote	11 29	11 31
Marki niemieckie za 100 marek	61 60	61 70
Rubel papierowy za 100	124 —	125 —

Lwów 31 Marca

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 30	102 30
4% „ „ „ „ „	95 25	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 30	102 30
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	93 —	94 50
6% „ „ Banku hip. gal.	103 —	104 —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	95 50

Warszawa 27 Marca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon			189	

Obwieszczenie.

L. 3874/340. — (961-2 3)

C. k. Ministerstwo skarbu dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie Państwa, postanowiło zabezpieczyć w drodze konkurencyi publicznej, sprzedaż soli kamiennej, jakoto: szybikowej mielonej tudzież szybikowej zielonej i spiżowej w kruchach z c. k. Saliny w Wieliczce i soli szybikowej i zielonej w kruchach z c. k. Saliny w Bochni, dla wywozu za granicę (do Rosyi i Prus) w czasie od 1 lipca 1886 r. do 30 czerwca 1888 r. względnie i nadal.

Przedmiot pertraktacyi konkurencyjnej, do której tylko pisemne oferty przyjmowane będą, stanowi roczna ilość soli z każdego rodzaju z Wieliczki i Bochni pobrać się mająca i cena zakupna, którą przedsiębiorca obowiązuje się uiścić za jeden metryczny cetnar netto:

a) soli szybikowej mielonej, tudzież szybikowej, zielonej i spiżowej w kruchach loco któregokolwiek szybu górniczego w Wieliczce;

b) soli szybikowej i zielonej w kruchach loco któregokolwiek szybu gończego w Bochni.

Warunki służące niniejszej pertraktacyi konkurencyjnej za podstawę, przejrzeć można w biurze prezydyalnem c. k. Ministerstwa skarbu, w kancelaryi prezydyalnej c. k. krajowej Dyrekcyi skarbowej we Lwowie, w c. k. Urzędach sprzedaży soli w Wieliczce i w Bochni, tudzież w kancelaryi tamtejszych c. k. Zarządów salinarnych, gdzie też okazy warunków i niniejszego obwieszczenia p djąć można.

Oferty pisemne sporządzone stosownie do postanowień w zawartych warunkach i według załączonego do niej wzoru wystosowane i udokumentowane, wnieść należy do biura prezydyalnego ces. kr. Ministerstwa skarbu **najdalej do godziny 12ej w południe dnia 30 kwietnia 1886 r.**

Uwzględnionemi nie będą oferty po terminie wniesione lub niezupełnie udokumentowane, tudzież niedokładnie określone, wreszcie oferty odnoszące się do podaży innych oferentów.

Wiedeń, d. 14 marca 1886 r.

Z c. k. Ministerstwa skarbu.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (618-212-)

NOWA KSIĄŻKA:

„Krótki rys dziejów powszechnych"

przez prof. gim. **A. Szarłowskiego** i **J. Sutowicza** (przerobienie **K. Ploetza**), obejmuje dzieje starożytne, średniowieczne i nowożytne **do roku 1886** — i jest nieocenioną dla wszystkich, którzy się przygotowują do jakichkolwiek egzaminów, a więc prywatnych wstępnych, promocyjnych, poprawczych, szczególnie zaś dla maturzystów.

O książce tej pisze „Przewodnik naukowy i literacki" w zeszycie marcowym pomiędzy innemi: „Na praktyczny użytek tej książki nie potrzeba, zdaje się, zwracać uwagi; podając wszystkie najważniejsze daty i fakta historyczne treściwie, w formie łatwej do przyswojenia, a wykluczającej wszelką zbyteczną rozwlekłość, będzie ona niemałem ułatwieniem w pracy przygotowawczej, jako rodzaj **vade mecum** i przewodnika w studyach historycznych. 16ka, str. 540. Cena złr. 1·60.

Nakładem księgarni **W. Doboszyńskiego** w **Stanisławowie.** [991 2-3]

Do nabycia także we większych księgarniach.

BIURO
Stowarzysz. Nauczycielek

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 8,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szanownym Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. (291-11-)

Dr. E. Brühl

ordynuje, jak w latach poprzednich, od 16 września do 10 maja w **Meranie**, Villa Livonia; od 15 maja do 15 września w **Gleichenbergu**, Villa Max. (998-1 6)

Do wydzierżawienia

karczma murowana, li katolikowi; uzdolniony ogrodnik będzie miał pierwszeństwo. Bliższej wiadomości udzieli: **Zarząd dóbr Jaszczew p. Jedlicze.** (968-1-3)

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO, REDYKA i WISZNIEWSKIEGO.
[927-1-18]

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink
w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**
Skład fabryczny: WIEN,
I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (934-1-)

Łubin żółty, nasienie świeże i pewne — **1 korzec** czyli **100 kilo** i worek po **6 złr.** w. a.; przy zakupnie naraz **10 korcy** w dodatku **jeden** korzec bezpłatnie, poleca (581-5-10)
J. Bulsiewicz, Skład nasion w **Bochni.**

Para pięknych rosłych
koni

jest do sprzedania za cenę bardzo przystępną w **Polance**, poczta **Skawina.** (888-3-3)

Wychowawczynie.

Wychowawcznie, guwernantki, towarzyszki, nauczycieli, nauczycielki dla języków i muzyki, z północnych Niemiec, z połudn. Niemiec, z Austryi, Paryżanki, Szwajcarki, Angielki, najlepsze siły dla fachu nauczycielskiego i wychowawczego, tudzież bony Niemki, Angielki, Francuski i towarzyszki gry, wprost z Anglii i Francyi, poleca punktualnie i sumiennie Mrs. Emily Reisner, pierwszy i słynnie znany wiedeński zakład guwernantek, założony 1860 roku w Wiedniu I. Stock-im-Eizenplatz 3 w Monachium, Färbergraben 23. (12-8-9)



ZYGMUNT WASILKOWSKI

Ajent na Galicyę Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego,

asfaltuje: podwórze, sienie, korytarze, chodniki, podesta, stajnie, wozownie, oranżerye, balkony, tarasy, kuchnie, spiżarnie, pralnie itp. roboty, w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami **limburskim i włoskim**, tak w **Krakowie, Lwowie** jak i **na prowincyi.** Wykłada *tynkiem asfaltowym* stare zawilgocone mury.

Szczególniej poleca *warstwy oddzielające* **(izolacyjne)** na fundamenta nowo budujących się domów (na 10 milim. grubości z czystego asfaltu z domieszką 8% goudronu i 25% rzecznego piasku) jako niezawodny sposób przecięcia wilgoci.

Kilkunastoletnia praktyka moja w tym zawodzie, zapewnić może WPP. architektom, budowniczym, inżynierom oraz WPP. właścicielom dóbr i kamienic, potrzebny pośpiech, ścisłość i dokładność w wykonanych robotach przezemnie. [996-1-12]

Adres: Kraków, ulica Dietla Nr. 17.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
TRUSKAWIEC

(Stacya pocztowa i telegraficzna)

Rozpoczęcie pory kąpielowej 26 maja, zamknięcie 15. września.

W pobliżu stacyi kolei naddniestrzańskiej „Drohobycz" posiada: **zdrój solankowy, należący według tegorocznej analizy Profesora Radziszewskiego do najsilniejszych, wyborną żelazistą borowinę, zdroje siarczane, namuł siarczano-solny, trzy źródła do picia solne zawierające sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym" zwany, żętyca i mleko: kuracya za pomocą massage i elektryki.**

Choroby których leczenie w Truskawcu wskazane: Przewlekły gościec i dna; przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobole, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, nieżyt pęcherza i t. d.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracyj, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolicę. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. **W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.**

W roku bieżącym ordynować będą w Truskawcu: **Dr. Aureli Plech z Jarosławia i Dr. Jan Rosner asystent kliniki położniczej z Krakowa.** (964-1-10)

Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. starostwo uwzględniać się będzie wedle możebności tylko w pierwszym i ostatnim sezonie.

Zarząd zdrojowy Truskawiecki.

Telegram.

5000 prawdziwych berneńsk. czysto wełnianych

materyj na ubrania męskie

wiosenne i letnie.

w kolorze czarnym, brunatnym, jasno- i ciemno szarym, drap, czokoladowym, niebieskim, mieszanym i we wszystkich modnych barwach i deseniach po następ. zadziwiających cenach:

Każde ubranie kosztuje zatem bardzo dobre tylko 3 złr. 75 ct.
najlepsze 4 złr. 75 ct.
z wyborowej wełny owczej 6 złr. 25 ct.

Na zupełną zarzutkę
kosztuje w bardzo dobrym gatunku 3 złr.
w najlepszym gatunku 4 złr. 25 ct.

Materye wartają przynajmniej dwa razy tyle

i nadają się szczególniej na płaszcze damskie i męskie, ubiory dziecinne i szlafroki.

Jako dowód najściślejszej rzetelności, oświadczam niniejszem publicznie, że każdemu pieniądze natychmiast zwrócę, komu materya nie będzie się podobała. Może więc każdy bez obawy zamówić. [967 1-6]

Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką. Zamówienia przyjmuje protokółowana firma

J. H. Rabinowicz, skład towarów wełnianych w Wiedniu, III, Hintere Zollamtsstrasse Nr. 9.



Düsseldorfska fabryka
w KRAKOWIE
poleca

Musztardę francuską i kremską,
Ocet prawdziwy winny i owocowy

w najlepszych gatunkach, przewyższające wybornym smakiem i trwałością wyroby francuskie.

Do nabycia w handlach korzennych po cenach umiarkowanych. (2013 1 3)

J. Nawrocki w Krakowie

załatwia **deklaracye** i **formalności cłowe**, wszelkie wysyłki i dostawy, zajmuje się opakowaniem mebli, przeprowadzką w **wozach krytych** wyściel. bez opakowania.

Przy nadchodzącym kwartale uprasza się o **wczesne zgłoszenia przeprowadzek**, gdyż wpierw zamawiający mają pierwszeństwo. (807-9-10)

Proux i G. Kondratowicz
(dawniej Maison Courrière et Comp.)
założony w roku 1850.

Każdy koniak, w Niemczech nabywany, jest surogatem wyrobu francuskiego. Wobec tej niesumiennej konkurencyi niemieckiej polecamy nasz

koniak

jedynie prawdziwy w wyborowych gatunkach, uznany przez najznakomitszych lekarzy polskich i francuskich za

koniak kuracyjny.

Główną ajencyę na Galicyę objął Dom bankowo-komisyjny i Biuro spedycyjne

J. Nawrocki w Krakowie.

Obecnie dostać go można w Krakowie u aptek.: Konst. Wiszniewskiego, A. Siedleckiego, Gralewskiego; w cukierniach: Rehmana & Hendicha i A. Roszkowskiego, w Piwnicy węgierskiej, w składzie Ludwika Marykowskiego „pod Gambrynusem". Dla wiadomości PP, kupujących **wyłącznie składy** tego koniaku **co miesiąc ogłaszać się będzie.** (871 7 10)

Na

1886. porę wiosenną 1886.

poleca dom handlowy mód i konfekcyi damskiej

Joh. Wisgrill

w Wiedniu, II., Taborstr. 15,

założony w r. 1839,

najmodniejsze materye na suknie damskie,

najświeższe kroje kostiumów, płaszczów deszczowych, żakietów i okrywek.

Zamówienia wykonywa punktualnie i najsumienniej. ***Próbki i illustrowane katalogi darmo i opłatnie.*** (821 2 5)

VÉSICATOIRE ROSE de A. BESLIER
z Kantarydanem Sodowym

Pryszczydło to jest o wiele czystszem i o wiele silniejszy sprawia skutek od wszelkich innych; daje się przechować bez zmiany pod wszelką szerokością geograficzną nie sprawia boleści, ani rozdrażnienia pęcherza.

Papier narywający (epispastique) wydoskonalony, N° 1, 2 i 3 Sto pudełek.. 20 fr. »
Mouches de Milan na dwóch kitajkach 12 tuzinów........ 4 fr. 80

40, RUE DES BLANCS-MANTEAUX, PARYŻ

W *Krakowie:* w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [437 6-]

Franciszka Christopha

połyskowy lakier na podłogi

bezwonny, szybko schnący i trwały.

Nadaje się z powodu swych **praktycznych przymiotów** i prostego użycia do **pokostowania** podłóg. Jest do nabycia w różnych kolorach (powlekających jak barwą olejną) i bez barwy (tylko połysk nadający). *Powlekania na próbę i opisy użycia w składach.*

Franciszek Christoph w Pradze,
wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego połyskowego lakieru na podłogi.
Skład w **Krakowie** u **Stanisława Feintucha.** (818-1-6)

Biżuterye

paryskie, wachlarze, parasole, laski, w magazynie (766-2-)
F. SZUKIEWICZA
w Krakowie, Rynek A—B.

Rządca

z 10-letnią praktyką gospodarczą, żonaty, z dobremi świadectwami i poleceniami, — poszukuje posady od 1go kwietnia lub później. — Adres: **A. O.** poste restante **Solina.** (884 3-4)

L'Agence Franco-Polonaise

*8. Wielkie Garbary **à Posen***

désire placer **plusieurs Institutrices polonaises, diplômées excellentes musiciennes,** possédant **à fond les langues étrangéres,** et munie de **brillants certificats.**

Plusieurs Institutrices françaises jeunes, diplômées, musiciennes, très bien recommandés.

Une Polonaise de famille aristocratique, possédant à fond le **français, l'allemand** comme **lectrice** ou **dame de compagnie.** (882-3-3)

P. Teyssandier.

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (227-107-)

Cukiernia

dobrze urządzona, ze sporemi zapasami, przez renomowaną, od 45 lat protokołowaną firmę, korzystnie rozwinięta — z powodu familijnych stosunków, jest z wolnej ręki do sprzedania. Ponieważ sprzedający jest zarazem właścicielem domu, przeto nabywca może także pomieszkanie na kilka lat wynająć. Lokal w bardzo dobrem położeniu, ma lodownię, jest wytwornie urządzony z należytemi przyborami, wszystko już gotowe i nie wymaga żadnych wkładek. — Zgłoszenia listami opłatnemi pod lit. **J. O. Senior Nr. 97/98 w Nowym Sączu.** (746-3 5)

Do wydzierżawienia

z dniem 1 lipca b. r. folwark obejmujący 750 mrg. ornej ziemi i 130 mrg. łąk. Bliższych informacyj udzieli Zarząd Dóbr w Oleszycach. (874-4 5)

Do sprzedania

dworek w guście szwajcarskim, składający się z 4 pokoi i przedpokoju, kuchni, spiżarni, stajni, stodoły, wozowni i 5 mórg bez ćwierci gruntu. — Wiadomość na miejscu: wieś Zwierzyniec Nr. 21. (876 4-6)

Znana powszechnie stajnia zarodowa w Giebułtowie angielskiej trzody Jorkshire — posiada do sprzedania kiernosy, zdatne już do użytku, po 9 miesięcy wieku — również kilkanaście sztuk samurek i kiernosków po 3 miesiące wieku.

Giebułtów, poczta Kraków. (886 3-3)

Państwo Zassów pod Czarną

rozsyła za zaliczką: **Sadzonki i nasienie leśne.** Jednoroczną sośninę po 80 ct., dwuletnie świerki 1 złr. 50 ct., akacye 2 złr. 50 ct., olszynę 3 złr. za 1000 sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 złr 30 ct. a świerka 67 ct. za funt — oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek **Karpi Królewskich** po 1 złr. 50 ct. za kopę. (561-17-)

Dzierżawa.

W dobrach **Skołyszyn** w powiecie jasielskim — są od św. Jana **dwa folwarki,** każdy z osobna, pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia; jeden ma 350 mrg., drugi 115 morg. obszaru. Odległość pół mili od stacyi kolei. Zgłoszenia adresować należy do zarządu dóbr Skołyszyn poczta Biecz. (859-3-3)

Paweł Brüggmann i Sp.
fabryka sztychów drewnianych
w Habelschwerdt w Szl. Pr.
Cenniki i próbki darmo i opłatnie.
(9 2 2-1)

Fabryka nawozów sztucznych
Arcyksięcia Albrechta w Żywcu,

stacya kolejowa, telegraficzna i pocztowa w miejscu, poleca Szan. panom właścicielom i dzierżawcom dóbr na uprawę wiosenną

mąkę kościaną parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poręczeniem zawartej ilości żywiołów roślinnych, po cenach umiarkowanych. (589-16-27)

Do codzień we wszystkich gazetach umieszczanych podziękowań do wynalazcy dyetetycznych słodowych leczniczych wyrobów

nowe publ. uznanie wyleczenia prakt. lekarza Dr. Reissa w Samborze z 7 marca 1886 r.

Hoffa słodowe piwo zdrowotne i czokolada słod. zdziałały cuda w moich cierpieniach (brak apetytu i bezsenności), pisze wyleczony Dr. Reiss z Sambora,
którego list dosłownie przytaczamy:

Sambor 7 marca 1886. WP. Uważam za równie święty jak przyjemny obowiązek, wypowiedzieć Panu moje najgorętsze uznanie za doskonałą siłę leczniczą i pożywną sprowadzonych dla mojego własnego użytku, Jana Hoffa wyrobów słodowych. Uporczywe cierpienie nerwowe rzuciło mnie na łoże boleści i wystąpiło zaraz z bardzo silnemi symptomami, jak wielka trudność oddychania, nabrzmienie dolnych części ciała itd. Po szczęśliwem usunięciu tych niebezpiecznych oznak, pozostał kompletny brak apetytu i bezsenność, wskutek czego tak opadłem na siłach, że zaledwie mogłem się poruszać. Ale wyborne J. Hoffa piwo zdrowotne słodowe i zdrowotna czokolada słodowa zdziałały cuda, gdyż po ich używaniu przybywał coraz bardziej apetyt i sen, a obecnie dziwią się odwiedzający mnie nad moją czerstwą i zdrową cerą. Teraz czuję się tak wzmocnionym, że spodziewam się wkrótce znów moją praktykę wykonywać z dawnym zapałem. Prosząc za zaliczką o powtórną przesyłkę, zostaję z najwyższym szacunkiem

Dr. Reis, *praktyczny lekarz w Samborze.*

WAŻNE ZDANIA
Cesarzów i Królów.

Jego Król. Mość Król **Fr. Wilhelm IV** pruski: „Pańskie smaczne piwo żołądkowe dobrze mi służyło." Jego Król. Mość Król **Albert** saski: „Pański wyciąg słodowy służy królowej matce bardzo dobrze." Jego Królewska Mość Król **Krystyan** duński: „Z przyjemnością spostrzegłem leczniczy skutek Pańskiego wyciągu słodowego na mnie, kilku osobach mojej rodziny i kilku znajomych."

Pierwiastek leczniczo-pożywczy wynalezionych przezemnie wyrobów słodowych leczniczo-pożywczych, które wielu tysiącom osób przywróciły utracone zdrowie, znajduje się w następujących połączeniach do przyjemnego spożywania:

1) w kształcie smacznego dyetetycznego słodowego piwa zdrowotnego w zastarzałych cierpieniach najlepszy środek uśmierzający i konserwujący dla suchotników, cierpiących na piersi, słabych na płuca i rekonwalescentów po ciężkich chorobach. — Niedoścignione, niezrównane, niedające się naśladować w chorobach kobiet i zołzach dzieci;
2) dobrej zdrowotnej czokolady słodowej w niedokrewności i chudnieniu, słabości, nerwowych chorobach, bezsenności i braku apetytu;
3) słodowych cukierków piersiowych w niebieskim papierze, rozwalniających śluz w kaszlu, chrypce i cierpieniach przyrządów oddechowych;
4) zgęszczonego wyciągu słodowego w cierpieniach płuc, kaszlu i zołzach, dla osób nie lubiących lub nieznoszących piwa, jedyna rzecz dla dzieci;
5) pożywczej mąki słodowej dla dzieci jako zastąpienie i lepsza pomoc mléka matczynego i dla zołzowatych dzieci i niemowląt;
6) homeopatycznej kawy słodowej w nerwowem usposobieniu dla położnic i karmiących matek.

J. Hoffa zdrowotne wyroby słodowe pożywczo-lecznicze, 64 razy przez cesarzów, królów, książąt, księżnę, W. książąt odznaczone. 400 szpitali i tysiące lekarzy wszelkich krajów zapisuje od 40 lat J. Hoffa wyroby słodowe, a w ciągu tego czasu wyleczono przeszło milion osób. Rozszerzenie tych ogólnie znanych wyrobów odbywa się obecnie przez 27,000 miejsc sprzedaży, które ciągle wzrastają.

Jan Hoff,

c. k. nadworny dostawca, posiadacz złotego krzyża zasługi z koroną Hohenzollerskiego medalu zasługi „Bene merenti", radca, kawaler kr. pr. orderu korony, **nadworny dostawca prawie wszystkich panujących w Europie,** posiadacz 64 cesarskich, królew., wielkoks., książęcych mianowań i odznaczeń, także od lekarsk. i nauk. wydziałów, wynalazca i fabrykant słodowych wyrobów pożywczych w Berlinie (Neue Wilhelmstrasse Nr. 1) i w **Wiedniu (Bräunerstrasse 8).**

Składy mają w Krakowie: K. Wiszniewski, J. Trauczyński, E. Stockmar, W. Redyk apt., Jan Janiga w Rynku 41, dalej E. Radler, A. Siedlecki, Wilczyński apt., Wilhelm Fenz, St. Feintuch, J. Mika i Spół., Edw. Fuchs; w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU Samuel J. Freund; w BIELSKU-BIAŁY A. Blumenthal; Fuchs apt., Tylko, Harok; w CZERNIOWCACH G. Bauber, Alt, Beldowicz apt., Ign. Schnirch, A. Bayer; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Ruczka apt., T. Jabłoński, Ab. Reiss; w GORLICACH S. Birn; w GRYBOWIE A. Muszyński; w HALICZU J. Ameczkowski; w JAROSŁAWIU J. Rohr, A. Wisłocki apt., S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Brąglewicz, J. Pollak i Syn; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, Stenzel apt.; w MONASTERZYSKACH J. Motrycz apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt.; w OŚWIĘCIMIE A. Polaszek apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w RZESZOWIE J. Edw. Neugebauer, Schaiter & Comp., A. Karpiński apt.; w SAMBORZE J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU A. Ryńczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz aptek., Kalman Jonas; w STRYJU Bałłaban & A. Felgrün; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, H. Kahane aptek.; w TARNOWIE Wilh. Müldner & Comp.; w WADOWICACH Jan Polll; w ZŁOCZOWIE Józef Gold. [826-1-2]

Polecone prawie przez wszystkich przybocznych lekarzy cesarskich, królewskich i książęcych.

Ostrożność przy **zakupnie.**

Extractum malti Johann Hoffii jest do nabycia we wszystkich aptekach i wielkich handlach; żądać wyraźnie tylko z oryginalnym znakiem ochronnym (owal stojący z popiersiem i podpisem wynalazcy Jana Hoffa).

Pierwsza prawdziwa lecznicza wzmacniająca J. Hoffa słodowa czokolada (dla niedokrewnych, cierpiących na biednicę i w bezsenności), 64 razy w ciągu czterdziestu lat istnienia odznaczona.

Francuskie, angielskie i inne czokolady nie mają tych skutków dla konserwowania i odzyskania zdrowia, jak J. Hoffa słodowa czokolada zdrowotna, powinna zatem być w każdem gospodarstwie domowem.

Codzień nowe wyleczenia we wszystkich dziennikach! Od 40tu lat przeszło milion wyleczeń.

Niżej 2 złr. nic się nie posyła.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*